Nr. 142. Kraków, Czwartek 23 Czerwca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY" po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **2 złr. 40 ct. półrocznie, 1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Zamiejscowi zechcą wprost wysyłać przedpłatę pod adresem: H. Altenberg, Lwów.

Kraków, 22 czerwca.

Wśród hałaśliwych owacyj odbywał ex-kanclerz rzeszy niemieckiej podróż do Wiednia, zdążając na zaślubiny starszego swego syna, Herberta, niegdyś sekretarza stanu w pruskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Nie o takich godach i nie o takiej karyerze dla syna swego marzył niegdyś „żelazny" kanclerz. Ufny w potęgę swego politycznego rozumu i znaczenia. upatrywał w Herbercie swego następcę w kierownictwie nawą państwa, ba nawet w hegemonii Niemiec. Nadzieje te zniszczył cesarz niemiecki jednem pociągnięciem pióra: dzisiaj przybywa książę Bismark do tego samego Wiednia, gdzie go dawniej wysocy oczekiwali dostojnicy, a gościł dwór cesarski, jako człowiek prywatny, a dla tych samych sfer, które się nim dawniej tak bardzo zajmowały, tem mniej pożądany, że pozbawiony dawnego urzędowego stanowiska, nie chce się wyrzec swej przeszłości, swej pretensyi do dawnego wpływu i znaczenia.

Ambitny mąż stanu, twórca jedności niemieckiej, a niezłomny wyznawca zasady „siła przed prawem" — znajduje Bismark wśród Niemców zawsze licznych wielbicieli, a hołdy, składane przez nich, sprawiają mu widoczne zadowolenie, podsycają podrażnioną jego próżność której, mimo podeszłego wieku, pozbyć się nie umiał. Ten sam człowiek, co miliony opanować chciał i zmusić do ślepego posłuszeństwa, co w państwie konstytucyjnem opozycyę za zbrodnię uważał i deptał małodusznie po karkach zwyciężonych, — nie umie dzisiaj zapanować nad sobą samym, lecz na każdym kroku zdradza obrażoną dumę i osobistą ambicyę. Nawet teraz, gdy od ustąpienia jego dłuższy upłynął okres czasu, który mimo tego nie dał uczuć braku jego osoby i nie wywołał gorętszych oznak pragnienia, aby strąconą wielkość na dawnym postawiono piedestale, — nawet teraz nie zdolen dawny „żelazny kanclerz" utrzymać tej równowagi i pogody umysłu, jakiej wyczekiwaćby można po człowieku, szanującym osobistą godność. Kiedy go w Berlinie i Dreźnie, w czasie podróży do Wiednia, pierwsze spotkały owacye, zapowiedział, że musi milczeć, bo jedzie jako człowiek prywatny na zaślubiny syna. Lecz skoro tylko przejechał granicę austryacką i znalazł się w Tyczynie wobec tłumu Niemców. wyszedł ze swej roli i przemówił tak, jak gdyby jeszcze był u steru władzy. Przypomniał Niemcom austryackim, że jest twórcą przymierza austro-niemieckiego i zapowiedział, że dopóki żyje, nie porzuci dzieła, jakie przeprowadził.

Temi słowy nadał Bismark zasadniczy ton wszystkim hymnom pochwalnym, jakie na cześć jego wyśpiewano w Wiedniu. Niemcy austryaccy jednak w uwielbieniach swoich dla niego posuwając się aż do uważania go za dobrodzieja i zbawcę Austryi — dopuszczają się fałszu historycznego, bo zapominają rozmyślnie, że Bismark przymierze z Austryą kojarzył dlatego tylko, żeby je dla Niemiec wyzyskać na każdym kroku; że o sympatyach dla sprzymierzonego państwa nie marzył nigdy, lecz równocześnie utrzymywał węzły polityczne z państwem, przeciwko któremu przymierze to było skierowane.

Jeżeli więc Niemcy austryaccy cenią Bismarka, jako twórcę przymierza austro-niemieckiego, to z zadowoleniem witać powinni fakt jego ustąpienia ze stanowiska kanclerza, — nie da się bowiem zaprzeczyć, że od tego czasu polityka obu państw sprzymierzonych na rzetelniejszych stanęła podstawach, stała się więcej szczerą i otwartą.

Dziwnem też samochwalstwem w ustach 77 letniego starca, pozbawionego urzędowego wpływu, brzmią słowa, „że on nie porzuci" rozpoczętego przez siebie dzieła, gdy dzieło to prowadzą już inni bez niego i on na nie żadnego już wpływu wywrzeć nie może.

Jeźli dla nas, Polaków w ogólności, Bismark jako reprezentant idei gwałtu i pastwienia się nad słabszymi dla tego, że się ma więcej od nich siły, — pozostać musi osobistością wstrętną, to równocześnie i dla idei państwowej austryackiej przedstawiać może jedynie pierwiastek rozkładowy Jak bowiem, przy pomocy tej Austryi, dokonał zjednoczenia Niemiec, tak znowu przenosząc punkt ciężkości polityki powszechno-niemieckiej do Berlina, kazał go tam szukać Niemcom austryackim. Temu też Austrya ma do zawdzięczenia, że ci sami Niemcy, którzy wobec jej ludów słowiańskich odgrywają rolę centralistów i niepo szlakowanych patryotów „austryackich", — wzrokiem swym sięgają ku stolicy nadsprejskiej, stroją się w bławatki i odśpiewują z zapałem *Wacht am Rein*, ilekolwiek razy zetkną się ze swymi pruskimi pobratymcami.

Prawić więc dzisiaj o przywiązaniu i miłości Bismarka dla Austryi, gdy czynił on wszystko, aby pozbawić ją dawnego wpływu i znaczenia, a w niemiecką jej ludność wpoić poczucie przynależności nie do niej, do Austryi, lecz do cesarstwa niemieckiego, — znaczy tyle, co lekceważyć dobrą pamięć swych czytelników, a składać ją w ofierze u nóg pruskiego bożyszcza.

Dalej sięgając wzrokiem, śmiało twierdzić możemy dzisiaj, że Bismark to, jako apostoł pangermańskiej wyłączności, przeszczepił na grunt austryacki ową zawiść narodową, *Rassenhass*, która podjęta skwapliwie przez Niemców austryackich, przyczyniła się w wysokim stopniu do zaostrzenia antagonizmów narodowych, do wzgardliwego traktowania ludów słowiańskich, które tutaj, w Austryi, czynnikiem być muszą, z którym państwo bardzo a bardzo skrupulatnie i rzetelnie liczyć się powinno.

W chwili więc, gdy „arcylojalny" Wiedeń z wielkiej ekstazy dla żelaznego księcia zaledwie przychodzić poczyna do przytomności, my przypomnieć musimy tym panom, co każdy nasz obchód narodowy, każdą wyrazistszą akcyę, o nielojalne i skryte podejrzewają intencye, że intencye ich, zdradzone przy bytności Bismarka w Wiedniu, są nam bardzo dobrze znane już choćby dlatego, że nie są dla nas nowością. My przy ocenie mężów stanu zwykliśmy używać miary, jaką wynieśliśmy wśród ciężkich przejść i przy równoczesnem poszanowaniu zasad uczciwości, — nawet w polityce, a raczej w polityce przedewszystkiem. Dla nas Bismark był i zostanie reprezentantem zasady „siły przed prawem", która z zasadą moralności publicznej nic nie ma wspólnego.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 21 czerwca.

(§) Od niedzieli bawi były kanclerz niemiecki, książę Bismark w Wiedniu. Do osoby jego wiąże się tyle wiekopomnych wspomnień, osobistość jego jest tak wybitną i potężną w dziejach ostatniego dwudziestolecia, iż dziwić się nie można, że przybycie jego poruszyło całą stolicę austryacką do najwyższego stopnia, a ruch ten wiedeński znajduje jaknajszerszy odgłos i przypomina, albo raczej odświeża w pamięci świata niedawno upłynione czasy i dzieje polityczne, których głównym a potężnym kierownikiem był obecny, powszechnie niece już zapomniany, a nawet zdyskredytowany „pustelnik z Friedrichsruhe". „*Niech żyje budowniczy państwa niemieckiego!*" wołali wczoraj w podwórzu pałacu Pallfy przy *Wallnerstrasse*, gdzie książe Bismark mieszka, *burszenszaftery* narodowo-niemieccy z zapałem, posuniętym do najwyższego stopnia, a stary ekskanclerz trącał się z nimi szklanką piwa. Odgłos tych okrzyków i brzęk tych kuflów jest bardzo charakterystycznym objawem na tle nadzwyczajnych środków ostrożności, zarządzonych przeciwko „narodowo niemieckim demonstrantom" ze strony miejscowej policyi, która podczas całego dotychczasowego pobytu ks Bismarka w Wiedniu zamknęła wszystkie wejścia na *Wallnerstrasse* żywym łańcuchem swoich organów wykonawczych, a w niedzielę wieczorem podczas przyjazdu Bismarka dobyła z pochwy pałasza i płazowała nim „demonstrantów" do pierwszej krwi. W ofiarze dla „żelaznego kanclerza" popłynęła krew, ale to nic nadzwyczajnego, owszem bagatela, jeśli sobie uprzytomnimy, że z jego powodu, z jego bezpośredniego działania płynęły potężne rzeki krwi i łez, że ten „budowniczy" zbudował państwo „z krwi i żelaza", że gmachowi swojemu dał zgliszcze za fundament.

Nemezys dotknęła jednak i jego, a wolniej odetchnęły gnębione narody. Henryk Ptasznik, margrabia Gero, Bismark, — oto trójca tępicieli lechickich narodów — trójca, dodajmy, należąca do przeszłości. Z ustąpieniem Bismarka od steru władzy w państwie, przez niego „zbudowanem", ustały okrutne rugi i dyoklecyanowe prześladowanie języka i w ogóle narodu polskiego. Okrzyki, wznoszone dziś na cześć tego naszego potężnego wroga, muszą zatem budzić niemiłe wrażenie w sercach polskich, a to tem bardziej, iż okrzyki zawierają też wyraźnie pewien odcień groźby dla państwa, w którem nam lepiej, niż gdzieindziej. Austro-Węgry nie są państwem niemieckiem. dlatego należy też napiętnować jako zuchwałe uroszczenie te wielko-niemieckie, pangermańskie okrzyki, wznoszone w Wiedniu na widok tego „budowniczego" wszech niemieckiego podnoszone rzekomo w imieniu ludności monarchii. Gdyby bowiem przyszło do plebiscytu okrzykowego całej ludności państwa na widok Bismarka, to niezawodnie byłyby te okrzyki zupełnie inne i wręcz przeciwne. Oznaki sympatyi, okazywane przez garstkę krzykaczy narodowo-niemieckich, są, wyraziwszy się grzecznie, oczywistem fałszowaniem opinii publicznej, antytezą uczuć, że się tak wyrazimy, ożywiających większość przeważającą ludności i narodów państwa. Dlatego podnosimy protest energiczny przeciwko temu, ażeby młokosy narodowo-niemieccy śmieli i mogli „*w imieniu Austryi*" składać cześć bałwochwalczą temu wrogowi wolności i przyrodzonych praw narodów i poszczególnych warstw społecznych.

Samobójstwa w armii austryackiej.

Statistische Monatschrift, organ centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu, podaje ciekawe acz nie wesołe cyfry z dziedziny statystyki samobójstw, popełnionych w austryackiej armii w czasie od 1873 — 1890 roku włącznie.

I tak, w powyższym okresie popełniono ogółem 5.808 samobójstw, czyli przeciętnie każdego roku 323 (w r. 1891 — 336).

Z tej liczby ogólnej przypada 3.431 samobójstw na królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, 1.982 na kraje korony węgierskiej, 395 na Bośnię i Hercogowinę.

W stósunku do przeciętnego stanu czynnego liczba samobójstw na 100.000 ludzi wynosi: w Przedlitawii 120, na Węgrzech 123, w krajach okupowanych 87.

Szczegółowe cyfry w tym względzie wykazuje następujące zestawienie wojskowych okręgów terytoryalnych (korpusowych) Przedlitawii.

	Ogólna liczba sam. w l 1873—1890.	Na 100.000 wojskowych przypada co roku przeciętnie samobójstw.
Wiedeń	638	96
Insbruck	86	62
Grac	374	104
Zadar	87	80
Praga	701	158
Josefstadt [1]	224	189
Berno [2]	396	140
Kraków	370	130
Przemyśl [3]	58	141
Lwów	497	145

Galicya dostarczyła zatem stosunkowo wcale nieposlednią liczbę ofiar samobójstwa w wojsku. Przewyższyły ją tylko Czechy. W ogólności kraje słowiańskie prześcigają się w tym smutnym zawodzie. Z całej Przedlitawii najszczęśliwszy jest Tyrol.

Liczba samobójstw w całej monarchii austro-węgierskiej w latach 1873—1890 stopniowo wzrastała, najbardziej rażąco w krajach okupowanych. Najsłabiej stosunkowo zaznaczał się ten wzrost w okręgach Lwowa i Insbrucku, w krakowskim zaś były samobójstwa w ostatniem pięcioleciu rzadsze nieco niż w trzech poprzednich.

Stopniowy ten rozwój frekwencyi samobójstw popełnianych w wojsku nasuwa mimowoli pytanie, czy analogiczny objaw ma miejsce także w statystyce samobójstw, wydarzających się wśród ludności cywilnej. Otóż na 100,000 osób płci męskiej zamieszkałych w Przedlitawii, przypada przeciętnie w latach 1873—1888 samobójstw 25·7.

[1]) Od r. 1883, [2]) do r. 1888, [3]) od r. 1889.

Nadto liczba ogólna i przeciętna samobójstw tego rodzaju od roku 1880 stopniowo choć nie bardzo znacznie maleje.

Porównywając przeciętne cyfry samobójstw popełnionych w szczególnych okręgach terytoryalnych i wśród ludności cywilnej, dojdziemy do następujących wyników (mamy na uwadze okres czasu od 1873—1888 r.).

Na 100000 osób wojskowych przypada w okręgu wiedeńskim (Austrya Wyższa, Austrya Niższa i Salzburg) 94 samobójstw, na tyleż osób cywilnych tamże 66, w okręgu Gracu (Styrya, Karyntya i Kraina) na 104 wojskowych samobójstw przypada 29, w Insbrucku (Tyrol i Vorarlberg) na 58 — 24, w Pradze i Josefstadzie (Czechy) na 160 — 62, w Bernie (Morawy i Śląsk) na 140 — 58, w Krakowie i Lwowie (Galicya) na 137 -- 31, w Zadarze nakoniec (Dalmacya) na 82 samobójstw w wojsku przypada 25 popełnionych wśród ludności cywilnej.

Zauważyć atoli należy, że przy obliczaniu samobójstw popełnionych w wojsku miano na względzie tylko pewne klasy wieku (między 20 a 25 rokiem życia), podczas gdy do ludności cywilnej zaliczono wszystkich mieszkańców płci męskiej od 20 roku życia nieograniczenie w górę.

Ze wszystkich okręgów terytoryalnych Lwów i Kraków wykazują największą różnicę w liczbach samobójstw w wojsku i wśród cywilnej ludności popełnionych. Pierwszych jest stosunkowo wiele, drugich liczba nieznaczna.

W 2.358 wypadkach samobójstw w całej armii popełnionych, tj. w 41% liczby ogólnej — przyczyny nie wyśledzono.

Wreszcie 3.450 wypadków wykazano następujące powody samobójstw:

	ogółem	czyli
obawa przed karą	1.199	35%
niechęć do służby	587	17 „
obraza honoru	162	5 „
choroby umysłowe	259	7 „
nieszczęśliwe stosunki rodzinne	161	5 „
tęsknota	117	3 „
zniechęcenie do życia	247	7 „
nieszczęśliwa miłość	266	8 „
długi	274	8 „
inne przyczyny	178	5 „

Obawa przed karą i niechęć do służby wojskowej były więc głównemi przyczynami samobójstw. Drugi z tych powodów wykazuje z biegiem czasu coraz więcej nieszczęśliwych wypadków. Najmniej stosunkowo samobójstw w wojsku spowodowała tęsknota.

Przypuszczać należy, że na frekwencyę samobójstw w armii wywierały także wpływ względy narodowe i wyznaniowe, jakoteż społeczne stosunki ludności. W tym ostatnim kierunku atoli statystyka żadnych nie dostarcza danych.

Co się tyczy specyalnie narodowości, to ścisłe badania w 980 wypadkach stwierdziły, że najczęściej wydarzały się samobójstwa u Czechów (18%) i u Rusinów (17%), następnie u Węgrów (15%) i u Polaków (15%), u Rumunów (14%), Niemców (13%), najmniej zaś samobójstw dostarczają Kroaci, bo zaledwie 8%. W badaniach tych brano za podstawę co cztery pułki, względnie wojskowe okręgi uzupełniające, w których ludność jest tak mało mięszaną, że osoby stające w nich do poboru uważać można za należące do jednej narodowości.

Pod względem religii, na tysiąc samobójców było 709 rzymsko-katolickiego wyznania, 96 grecko-katolickiego, 28 grecko-wschodniego obrząd-

STACHO SZAFARCZYK.

Nowela

Maryi Konopnickiej.

13 (Dokończenie).

Południe zeszło szybko, chłop na swojem robiąc, długiego wypoczynku nie potrzebuje. Zbudził się i Stach nad strugą, i po kosę sięgnął. Ciemne, z posiniałemi paznogciami ręce trzęsły mu się, jak w febrze — Ha!.. zimnisko naciągło mi w kości ze ziemi — pomyślał sobie, i otrząsnął się, bo mu dreszcz grzbietem szedł i przenikał piersi. Spojrzał po niebie; godzina może była z południa, sam par największy.

Od złotej głowy słońca odłamały się gdzieś te długie, brylantowe promienie, które wczesnym rankiem padały na ziemię drżące i ukośne; głowa ta stała teraz nad polem wielka, żarząca, stopniała w sobie, rozpłomieniona w białawych ogniach lipcowego skwaru. Ostatni rój komarów uleciał ku wilgotnym olchom; w powietrzu biły się ciężkie, żółte muchy, podcięte zioła roniły mocne wonie, a drobne krople rosy. zawieszone na odkrytej z kłosów trawie, wysychały gwałtownie. Gdzieś ucho puścił, powietrze cykało brzękiem koników polnych, skowronek przestał śpiewać, a chlebny zapach kłosów dusił niemal. Zresztą cisza była dokoła Stacha. Mniejsze sznurki chłopskiego żyta leżały posieczone wpośród działków zielonych i rozkwitłych jarzyn; na większych, zdaleka tylko migały kosy; Zabrożny z pólka swego zeszedł, położywszy pół morga dorodnego żyta. Jeden tylko stary Domin, który nikomu kosy nie powierzał. choć w chacie młodsze ręce były, golił pomaleńku, z namysłem, swój zagon, do czysta zbierając by najmniejszy kłosek, a ściernisko zostawiając tak gładkie, jak drugie i po zagrabkach nie bywa. Przyłożył się do kosy Stacho i z ostra nią machnął; nie żałował ręki, chciał się przemódz, rozmocnić w sobie, rozgrzać. Brzęczały mu też w uszach słowa matki.

— Tyla ino? — rzekła wdowa, kiedy przyniósłszy obiad synowi, po pólku spojrzała. — Mój Boże! kiedy to będzie! A tu przyparek taki, że ino patrzeć deszczu. Bój się Boga, chłopak, nie postawaj! Aby ino chwycić... Aby ino!... — Już się ze trzy razy odmienił na twarzy i z bladego zrobił się czerwony, a z czerwonego znów blady, już mu ramię ścierpło, a z piersi szedł dech coraz prędszy, coraz bardziej świszczący. już mu i koła różne i blaski przed oczyma latać zaczęły, a on precz siekł.

— Nie postawaj! Nie postawaj! — wołał na niego jakiś głos mocny, twardy, surowy. Podniósł nawet raz głowę, żeby zmiarkować, zkąd głos ten na niego idzie; ale usłyszał tylko brzęk koników polnych i daleki, daleki gwar żeńców. Coraz szybciej tedy machał kosą i zajmował coraz większe garście, szczęśliw, że się w nim uciszył ten ból dojmujący, niedbały na ten pot, co mu zalewał oczy i spływał po zapadłej, niezwykle dziś śniadej twarzy.

Pić mu się chciało niezmiernie; parę razy obrócił oczy ku szemrzącej na skraju pólka strudze, ale roboty nie przerwał.

— Nie postawaj:... nie postawaj!.. — brzęczały przed nim zwarte szeregi grubej, wzrostem sięgającej go niemal słomy, w które on, jak żołnierz szturmujący, z kosą swoją szedł.

— Nie postawaj!... nie postawaj!... — wołała za nim schowana w kartoflach przepiórka, którą Zabrożny z żyta swego spłoszył.

Chłopaka ogarnęła gorączka. Żeby choć do gruszy... żeby choć do krzyża.... Zaś stanie kosę ostrzyć, to wypoczne sobie.

Z kraja, nad drogą stała grusza polna, a tuż nieopodal krzyż, dobrze już omszały, który tu za karczunków jeszcze, kiedy pólko z pod lasu dobyto, już stał na dawnym rozstaju. Grusza i w największą ciszę drobnym liściem trzęsła; krzyż i w największe słońce ciemny był i smętny.

Od miejsca, gdzie Stacho siekł, do krzyża i do gruszy niedaleko było; za każdym zamachem kosy odległość ta zmniejszała się widocznie....

— Z pół staja jeszcze! — szepnął świszczącym ze zmęczenia głosem Stach. — Nie będzie, jak z pół....

Nie skończył. Stanął przelękły, drżący. Nogi dygotały pod nim, ręce się trzęsły, przed oczyma czarność jakaś powiększała się i rosła... rosła....

Rosła tak, że ledwie przed sobą widział krzyż i gruszę. Nie bolało go nic, — nic, zda się, nie czuł nawet; ogarnęła go tylko słabość jakaś, jakaś mdłość w całem ciele, jakiś niepokój wielki. Zaraz mu się też ten pot kipiący w zimny obrócił, a serce ustawało w nim prawie.

Na kosisku się wsparł i przerażone oczy ku krzyżowi podniósł.

— Jezu.. Jezu... Jezu... — szeptał świszczącym głosem. — Aby dosiec... aby dosiec...

Spojrzał błędnie po niedożętym dziale, w uszach mu zadzwoniło jak na rezurekcyę.

— Do matki! — pomyślał; otworzył usta chciał przemówić, ale nie dobył z nich słowa.

Nagle się zachwiał, czerwona jasność uderzyła mu w oczy.

— Jezu! — krzyknął wielkim głosem, kosę z rąk puścił i na ziemię runął.

— Nie postawaj! nie postawaj!... — ćwierkały tymczasem koniki polne, w grubem, tęgo zwartem, złoto-zielonawem życie.

— Nie postawaj! nie postawaj!... — wołała szara, w kartoflach schowana przepiórka.

— Nie postawaj!... — szeptała drobnym szmerem grusza.

Krzyż tylko stał czarny i niemy...

. . . .

Gasło już słońce, kiedy stary Domin rękę od jaskrawych promieni jego nastawił, oczy zmrużył i ku Szafarzowemu pólku patrzył.

— Hultaj chłopak! Licho co przez tyla czasu usiekł, — przemówił sam do siebie, a nie widząc ani małego żeńca, ani kosiska, kilka kroków ku miedzy podszedł.

— Śpi hultaj! leży! — zawołał gniewnie, dojrzawszy wyciągnięte, czerniące się zdala bucięta. — Choroba z taką robotą! Na takie żyto!...

Wyjął fajeczkę z zębów, którą sobie na odchodnem był zaćmił, a złożywszy ręce przy ustach, nabrał tchu z głębia i huknął:

— Chłopak!... A wstawaj, leniu!... Chło-pak!...

Ale mały żeniec leżał nieporuszony. Odwrócił się tedy stary gniewnie, a pykając z krótkiej fajeczki, mruczał.

— Kosiarz, psia noga!.. Dałbym ja ci kosę!... Takie żyto!..

Odchodził, a obracał się jeszcze.

— Choroba, jak to leży! jak to śpika rznie!... A bodajżeś zalśnął i z robotą taką!... Dałbym ja ci spanie! Podniósł pięść kościstą i pogroził nią w stronę pólka.

Uszedł kilka kroków, znowu się odwrócił i patrzył.

— Śpi hultaj! Żeby go!...

Nie mógł wytrzymać, znów ręce do ust przyłożył i huknął raz jeszcze:

— Chłopak!... A nie wstaniesz ty dzisiaj!... He!...

Ale mały żeniec zdawał się nie słyszeć wcale.

— Na nic zardzawi kosę na rosie! — pomyślał Domin, przystanął, okiem błysnął, i nagle się na pólko Szafarzowej wielkim krokiem puścił. Nie mógł znieść marnowania czy ludzkiej pracy, czy bożego daru.

Ale przyszedłszy do miejsca, gdzie Stacho rozciągnięty obok kosy leżał, przeląkł się stary i fajkę z zębów puścił.

Chłopak, choć jeszcze resztką duszy dychał, wyglądał, jakby umarły. Oczy miał zamknięte, głęboko w dołach schowane, usta i powieki sine, twarz żółtą, jak gromniczne woski. Wzdłuż rękawa starej, niedobielonej koszuli, na który mu głowa padła, sączyła się z ust cienkiem pasmem krew jasna, pienista.

Potrząsnął chłopcem stary — nic. Krew tylko zapieniła się mocniej i żywiej biedz poczęła, ale Stacho oczu nie otworzył. Pokiwał głową Domin, a że sam wielkiej mocy nie miał, po wózik do wsi zawrócił; wpierw wszakże kosę podniósł, sukmaną otarł i kosiskiem w ziemię wetknął. Pole, przez które teraz szedł, podobne było do pobojowiska. Owa luza, która tu o świcie zachodziła flankiem, rozpierzchła się po stronach, zostawiwszy całe szeregi martwo leżących pokosów. Wrzawa i szczęk całodziennego boju ucichły; powietrze, parne od przyśpieszonych oddechów, ochłodło; stłoczone, zdeptane trawy podnosiły się zwolna i czekały rosy. A nad zdobytem polem, jak sztandar zwycięzki, w ognistej łunie zachodu sterczała Stachowa kosa.

Mały żeniec leżał pod tym sztandarem cichy i nieporuszony. Po drodze tymczasem dzwonił wózik wdowy, na gwałt zaprzężony przez Chrząsta.

KONIEC.

ku, 106 ewangelików, 57 żydów, 4 zaś wyznawało inne obrządki.

W stosunku do ogólnej liczby tych samych współwyznawców w armii szczególnie wielką jest frekwencya samobójstw u żydów i ewangelików.

Uwzględniając następnie miejsce urodzenia samobójców w latach 1873—1890 w zestawieniu z stosunkową liczbą żołnierzy, których poszczególne kraje do poboru stawiały, dochodzimy do cyfr następujących:

Na tysiąc samobójców przeciętnie

	urodziło się	pobrano do wojska osób.
W Austryi Niższej	53	43
„ Austryi Wyższej	13	22
„ Salzburgu	2	4
„ Styryi	32	32
„ Karyntyi	9	10
„ Krainie	7	15
„ Pobrzeżu	4	8
„ Tyrolu	3	16
„ Czechach	222	160
na Morawach	77	63
na Śląsku	23	16
w Galicyi	167	171
na Bukowinie	13	15
w Dalmacyi	1	5
Razem w Przedlitawii:	626	580
na Węgrzech i w Kroacyi	365	420
za granicą	9	—

Udział samobójców rodem z Zalitawii w stosunku do liczby ogólnej w każdem z czterech pięcioleci ostatnich staje się większy, udział natomiast denatów w Przedlitawii, zwłaszcza zaś w Galicyi urodzonych, stopniowo, acz słabo maleje. Przedlitawia zresztą wykazuje w porównaniu z Węgrami więcej samobójstw, niżby to odpowiadało liczbie ludności.

Wysoką frekwencyą samobójstw uderzają szczególniej Czechy, Morawy, Śląsk i Austrya Niższa.

Styrya dostarcza samobójców w tym samym stosunku, co popisowych. W innych krajach, szczególnie zaś w Dalmacyi i Tyrolu stan rzeczy jest pomyślniejszy.

Ze względu na stopień i rangę, przypada w powyższym okresie na 1.000 samobójców: 71 oficerów, urzędników i t. p., 265 podoficerów, 664 żołnierzy bez stopnia.

Wśród podoficerów liczba odbierających sobie życie stopniowo się zmniejsza, wśród żołnierzy natomiast niepomiernie wzrasta.

Czas służby nareszcie odgrywa także pewną rolę w tej niewesołej statystyce. W latach mianowicie, o których mowa, z tysiąca wojskowych, kończących życie samobójstwem, było 156 takich, którzy służyli mniej niż 3 miesiące, 279 takich, których czas służby wynosił 3 do 15 miesięcy, 192 służących od 15 miesięcy do 2 lat i 3 miesięcy, 157 którzy służyli do 3 lat i 3 miesięcy, w końcu 216 wcześniej jeszcze wziętych do wojska.

Wśród trzech grup pierwszych, to jest młodszych, liczba samobójstw stopniowo się powiększa. Można zatem przypuszczać, co zresztą nie jest dziwnem, że wśród młodszych mężczyzn upodobanie do chleba żołnierskiego stopniowo z biegiem czasu słabnie i że coraz powolniejszym staje się proces nawykania do nieprzyjemności i trudów wojskowych.

Wiązankę powyższych szczegółów, otwierającą pole daleko idącym, choć nie bardzo wesoło usposobiającym wnioskom, kończymy uwagą, że w latach 1870 do 1890 w armii austryackiej ogółem 1.485 osób usiłowało zakończyć życie samobójstwem, w 51 wypadkach skutecznie.

Z Warszawy.

(Prawdopodobne ustąpienie Apuchtina i powołanie na jego miejsce hr. Musina Puszkina. Nowy prezes teatrów Karandiejew. Stosunki kolejowe).

Z Warszawy mamy do zanotowania kilka bardzo ważnych wiadomości. Przedewszystkiem zmiany wysokich dygnitarzy. Znienawidzony Apuchtin prawdopodobnie ustąpi ze swego stanowiska. *Kraj* petersburski donosi: „Kurator okręgu warszawskiego Apuchtin opuszcza swe stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia.

„Pomocnik kuratora okręgu kijowskiego, hrabia Musin-Puszkin, zostaje przeniesiony na wyższy urząd do Warszawy. Hrabia Musin-Puszkin ukończył uniwersytet petersburski w roku 1879 ze stopniem kandydata wydziału historyczno filologicznego. Wkrótce potem po ojcu swym został honorowym kuratorem liceum w Nieżynie, wyjeżdżał za granicę w delegacyi naukowej, następnie został mianowany inspektorem okręgowym w Petersburgu, a z tego stanowiska przeniesiony do Kijowa na pomocnika kuratora. Następcą hr Musina-Puszkina w Kijowie zostanie prawdopodobnie p. Mochnaczew, inspektor okręgu naukowego w Petersburgu".

Jakkolwiek *Kraj* podaje nadwątlone zdrowie Apuchtina za przyczynę jego ustąpienia, w rzeczywistości jednak inna podobno jest przyczyna. Jak nam donosi nasz korespondent, od pewnego czasu istnieje nieporozumienie pomiędzy Hurką a Apuchtinem z powodu różnicy w zapatrywaniach na polityczne stosunki w Królestwie.

Druga zmiana dotyczy prezesa teatrów. Na miejsce ustępującego prezesa mianowany zostaje, według *Warszawsk. Dniewnika*, starszy urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim pułkownik Karandiejew. O szczególnych kwalifikacyach p. Karandiejewa na to stanowisko nic powiedzieć się nie da. Podobno nawet nie miał ochoty do objęcia tego stanowiska, przeczuwał bowiem, iż mu to niemało przysporzy kłopotów, ale musiał się jednakże zdecydować, skoro Hurko do tego go namawiał. Niektórzy utrzymują, że p. Karandiejew podjął się obowiązków prezesa teatrów, ponieważ w dziale dramatu i komedyi obiecał wspierać go swoją światłą radą prezes cenzury p. Jankulio. Czy to wyjść może na korzyść sztuki, stanowczo o tem wątpić należy.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi o stosunkach kolejowych w Królestwie:

Zaczyna się rugowanie Polaków z kolei tutejszych. Na wielką skalę odbędzie się to przedewszystkiem na kolei terespolskiej, która przeszła na własność rządu i od 1 (13) czerwca także w administracyę rządową. W dniu tym nowy dyrektor tej kolei zamianowany w miejsce dotychczasowego dyrektora p. Gnoińskiego, Izmaiłow, telegrafował z Petersburga, iż odtąd przejmuje dyrekcyę kolei i prosi urzędników, aby tymczasem sprawowali czynności urzędowe, dopóki na ich miejsce nie zostaną zamianowani nowi. Dziś zaś też już nie ulega wątpliwości, że na wszystkie wyższe posady natychmiast zostaną zamianowani Rosyanie, Polacy zaś usunięci. Rząd do tyla jest „względny", że dopiero w wigilię usunięcia uwiadamia urzędników o losie, który ich spotkał zapewne dlatego, żeby się zanadto długo naprzód nie martwili. Znalazłszy się od razu na bruku, w jednej chwili przejdą wszystkie emocye.

W taki sposób usunięty też został długoletni dyrektor kolei terespolskiej p. Gnoiński.

Rezultatem bytności pułkownika Wendricha u nas będzie, że i na innych kolejach, które dotychczas są własnością towarzystw prywatnych nastąpią zmiany przez rugowanie Polaków z wyższych posad. Mówiono nawet o tem, że na kolei wiedeńskiej dyrektora technicznego, Polaka, ma zastąpić Rosyanin, a przecież z jednej strony kolej wiedeńska ma bardzo rozległe przywileje w koncesyi sobie nadanej, z drugiej strony uważana jest za mniej ważną dla celów strategicznych. —

Przywileje kolei w tym względzie przypomnieli rządowi akcyonaryusze na dorocznem walnem zebraniu, które odbywało się w sobotę 11 b. m. Domyślicie się, że akcyonaryuszami tymi nie byli tutejsi, którzy siedzą jak myszy pod miotłą i pisnąć nie śmią. Zabierali w tej kwestyi głos panowie Manitot Belgijczyk, czy też może nawet Francuz rodowity, van Yperseele Flamandczyk i Goldstücker Niemiec z Berlina. Wszyscy trzej wspomnieli o tem, że po dziennikach obiegają pogłoski, jakoby rząd miał zamiar mianować pewne osobistości do centralnego zarządu Towarzystwa kolejowego i przypomnieli, że według zatwierdzonej osobnym ukazem ustawy Towarzystwo ma zupełną autonomię, zwracają się zatem do rady zawiadowczej z prośbą aby zatwierdzonych carskim ukazem praw Towarzystwa ściśle przestrzegała i nie pozwalała na ich ukrócenie. Mowcy zażądali zapisania ich głosu do protokółu.

Podobna zuchwałość wprowadziła oczywiście w najwyższe oburzenie obecnego na posiedzeniu pomocnika inspektora rządowego p. Wurcla który zaprotestował przeciwko żądaniu panów Manitot, van Yperseele i Goldstückera. Ci naturalnie, nie znajdując się w położeniu myszy pod miotłą, tem natarczywiej stawiali żądania swoje, tak iż p. Wurclowi nareszcie zbrakło cierpliwości i raczył zaznaczyć, że mu się za długo przeciąga dyskusya nad przedmiotem, który nie znajduje się na porządku dziennym. P. Wurcel widocznie o tem nie wie, że podczas dyskusyi nad sprawozdaniem można poruszać wszelkie kwestye administracyjne. Pouczył go dopiero o tem przewodniczący na posiedzeniu prezes rady kolei gen. Palicyn, który objaśnił, że p. Wurcel może protestować przeciwko uchwałom zebrania, ale nie ma prawa protestowania, jak to uczynił przeciwko zapisaniu głosu akcyonaryuszów do protokółu, który, jak to słusznie nadmienił wiceprezes rady p. Kronenber, musi być wiernem odbiciem obrad.

P. Wurcel spostrzegł się, iż poszedł za daleko i objaśnił, że musiał być źle zrozumianym, bo on tylko przeciw ewentualnym uchwałom protestował. Nieporozumienie podobne byłoby możliwem ze względu na to, że rozprawy toczą się jednocześnie w czterech językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Ale p. Wurcel mówił po rosyjsku, więc go gen. Palicyn i p. Leopold Kronenberg bardzo dobrze zrozumieli.

Czy protest akcyonaryuszów będzie miał jaki skutek, o tem przesądzać nie można. Bardzo łatwo być może, iż skutek będzie wręcz przeciwny temu, co mieli na celu jego autorowie — bo tak u nas bywa. Wszak niedawno, kilka lat temu, gdy spekulant belgijski Lysen zabrał się do reformowania kolei wiedeńskiej, p. Wyszniegradzkij potrafił skorzystać z tej sposobności, aby zapewnić skarbowi państwa po za dochodem od udziału jego w kolei pewną część dochodów, chociaż żadnego do tego nie miał tytułu prawnego. Cóż pomogą akcyonaryusze zagraniczni, gdy p. generał-gubernator każe któremu z dyrektorów podać się do dymisyi, a departament kolejowy zamianuje w jego miejsce *„russkiego człowieka?"* Na to zaś aby pp. Manitot, van Yperseele i inni nie odnawiali swoich protestów, znajdzie się też środek. Rząd rosyjski da sobie z nimi radę, skoro przecież nie uląkł się wydalić niebawem po Kielu z granic swego państwa p. Poultney Bigelowa, który szczyci się osobistą przyjaźnią cesarza Wilhelma. Prawda, że Francuzi mają jeden silny środek, tj. pieniądze, których obecnie, po klęsce głodowej, rząd rosyjski bardzo potrzebuje, tak iż z kapitalistami francuskimi musi żyć w zgodzie.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się szeregiem wniosków naglących w sprawie zaradzenia klęskom wylewów w rozmaitych krajach monarchii.

Na wniosek Plenera uchwalono wybrać 9 członków do komisyi mięszanej dla rozpatrzenia sprzecznych uchwał obu Izb co do dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych.

W imieniu komisyi budżetowej przedłożył p. Kathrein wniosek, wzywający rząd do zażądania potrzebnych kredytów celem ulżenia najświeższym klęskom elementarnym, które dotknęły Austryę Niższą i Wyższą, Morawy, Krainę, Czechy i Bukowinę.

Wniosek ten przyjęto, a popierali go usilnie pp. Ebenhoch, Wenger, Richter i Gessmann.

Następnie podjęła Izba w dalszym ciągu rozprawę szczegółową o przemyśle budowlanym. Przedstawiciel rządu, radca sekcyjny Plappart, omawiał wnioski komisyi, pp. Zallingera i Pinińskiego, zaznaczając, że wszystkie one zdążają do tego samego celu, do stworzenia niższej kategoryi przemysłu budowlanego tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. Zallinger domaga się tylko, by tę potrzebę stwierdzały władze polityczne, Piniński zaś pragnie oddać to władzom krajowym. Mowca nie sprzeciwia się temu żądaniu, nie zgadza się atoli na uzasadnienie wniosku, jakoby władze polityczne mogły nie uznać potrzeby tam, gdzieby ona rzeczywiście istniała.

Rogl popiera wniosek Zallingera ewentualnie Pinińskiego, na wypadek zaś gdyby one nie uzyskały większości, stawia wniosek tej treści:

„Polityczna władza krajowa może na żądanie zwierzchności gminnych, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, osobom uprawiającym przez lat sześć przemysł budowlany, udzielić koncesyi na murarzy, kamieniarzy, cieśli lub studniarzy.

Bobaty zgadza się z wnioskiem Pinińskiego. Przemawiali jeszcze jako mowcy generalni Zallinger i Pattai i referent komisyi Exner, poczem Izba przyjęła §. 1 w brzmieniu proponowanem przez komisyę, w miejsce zaś § 7 wniosek Pinińskiego z małą poprawką Rogla.

§. 2 zawiera zakres uprawnień budowniczych. Przemawiali przy nim posłowie Widmann i Ludwig, poczem przerwano obrady.

Minister handlu Bacquehem przedłożył projekt rządowy o zmianie metrycznego systemu miar i wag.

Do komisyi dla reformy wyborczej wybrany został dodatkowo poseł Russ.

Posiedzenie wczorajsze zakończył szereg interpelacyj, między którem szczególnie interesujące były zgłoszone przez Bareuthera, Haucka, Dötza i Luegera w sprawie interwencyi policyi podczas przybycia Bismarka do Wiednia.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Sprawy krajowe.

Lwów, 22 czerwca.

(W sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Tarnopolu. — Z krajowej Rady zdrowia. — Koncesye mytnicze)

Dowiaduję się, że Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił odnieść się do namiestnictwa z wnioskiem o rozwiązanie rady miasta Tarnopola i zarządził zarazem likwidacyę rachunków miejskich.

O gospodarce propinacyjnej w Tarnopolu opowiadają cudowne rzeczy. Radca Wydziału krajowego Michalczewski, który przeprowadził śledztwo na miejscu powykrywał fakta, z jakiemi nie prędko gdzieś spotkaćby się można. I tak propinacya tarnopolska od roku 1885 pozostawała niby to w zarządzie własnym, którego personal składał się z 33 żydów a jednego katolika. Cały zarząd propinacyi przybrał niebawem cechę kahalnej instytucyi, na której czele stał radny miejski p. Parnass. Księgi propinacyjne, z razu prowadzone w języku polskim, poczęto wypełniać później językiem niemieckim i żargonem niemiecko-hebrajskim.

Zarząd propinacyi miejskiej był bardzo hojnym dla „swoich" i szafował hojnie majątkiem miejskim. Na *„budnikes"*, *„straźnikes"* (nomenklatura ksiąg miejskich), na *„szabes"*, na *„purim"*, na inne święta żydowskie, dla rabina itd., wychodziło rocznie przeszło 2600 litrów wódki. Jednak nie koniec na tem. Prócz tego dawał zarząd hojnie remuneracye w pieniądzach na każde święta żydowskie, na *purim*, dla *budnikes*, dla rabina i t. d. Remuneracye te dochodzą czasem do 1000 złr. rocznie i wyżej. Na 62.000 złr. przeciętnego dochodu z propinacyi, wynoszą koszta administracyi 14.000 złr. rocznie.

Radca Michalczewski wywołał panikę wśród funkcyonaryuszów tarnopolskiego magistratu. Onegdaj 4 dostało dymisyę, jeden został zasuspendowany Burmistrz złożył swą godność, zastępuje go na razie emerytowany prof. Pohorecki.

W dniu 17 czerwca b. r. odbyła tutaj krajowa Rada zdrowia dziesiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

1) Wybrano dwóch delegatów na zebranie, mające na celu wzięcie inicyatywy w czynnościach ku urządzeniu krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie. 2) Wydano opinię w sprawie browaru w Zaczerniu (pow. Rzeszów). 3) Wydano opinię w przedmiocie statutu dla powiatowego szpitala w Buczaczu. 4) Przedstawiono opinię w sprawie zamierzonej budowy i wyboru odpowiedniego miejsca na szpital w Wadowicach. 5) Wydano orzeczenie w sprawie:

a) statutu komisyi sanitarnej miasta Krakowa; b) instrukcyi dla lekarza naczelnego (fizyka miasta) Krakowa; c) instrukcyi dla lekarzy miejskich w Krakowie.

Najwyższem postanowieniem z dnia 30 maja, zatwierdzone zostały uchwały, powzięte przez Sejm, którem zezwolono na pobór następujących opłat mytniczych:

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla. Radzie powiatowej w Wadowicach, od mostu na rzece Skawie, przy drodze powiatowej wadowicko czernichowskiej i od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach. Radzie powiatowej w Podhajcach, na drodze powiatowej podhajecko-halickiej. Radzie powiatowej w Mielcu, od mostu nad Nowym Brniem w Ziempniowie. Radzie powiatowej w Gorlicach, na drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa, Biecz-Golanka i Libusza-Lipniki. Radzie powiatowej w Kamionce-Strumiłowej, od mostu powiatowego na rzece Pełtwi w Busku. Radzie powiatowej w Ropczycach, od mostu powiatowego na rzece Wielopolce. Radzie powiatowej w Dolinie, od mostu powiatowego na rzece Siwce, przy drodze dojazdowej do dworca kolejowego w Krechowicach. Radzie powiatowej w Starem Mieście, od mostów na drodze powiatowej Topolnica-Turze i Terszów Ławrów. Radzie powiatowej w Żółkwi, od mostu powiatowego na rzece Rawie w Mostach Wielkich. Radzie powiatowej w Wieliczce, na drodze powiatowej wielicko-gdowskiej i od mostu powiatowego na rzece Stradomce, pod Zegartowicami. Radzie powiatowej w Mościskach, na drodze powiatowej hodyńsko-samborskiej i od mostów powiatowych na rzece Wiszni w Podgaci i Słomiance. Radzie powiatowej w Brzozowie, na drodze powiatowej brzozowsko-rymanowskiej z odnogami do Krościenka i brzozowsko-domaradzkiej. Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie i Kamionce Strumiłowej, jako władzom zarzą-

DZIAŁ POLSKI
na wystawie wiedeńskiej.

Na wystawę wiedeńską, o ile wiem, tylko Czesi i Węgrzy wybrali się na własny rachunek, gdy Francuzów ściągnięto wcale nieplatoniczną gwarancyą dochodów.

To wszystko jednak mało nas obchodzi, gdyż celem niniejszego artykułu jest wypowiedzenie kilku słów o oddziale polskim i działalności komitetu tak ujemnej i tak negatywnej, że dochodzi aż do śmieszności. Komitet ten, który liczył w swoim składzie kilku prawdziwych mecenasów sztuki, między innymi hr. Lanckorońskiego, którego ofiarność i dobre chęci uznane były i słusznie cenione w wielu wypadkach, zabrał się jednak do rzeczy tak niedołężnie, a w dodatku z taką niczem nieusprawiedliwioną arogancyą, że trudno zrozumieć nawet, z pośród jakich dzikich plemion swoich znawców sztuki, estetyków, muzyków czy literatów, swoich członków obmyślających i wykonywających program — zapożyczył. Ci panowie urządzają stałą wystawę i oprócz pokoju Chopina, nie mają na niej nic, nawet biustu czy portretu Moniuszki.

Nie mieliśmy muzyki kościelnej dla nich w wiekach średnich, nie mieliśmy wybitnych kompozytorów i wykonawców, po których wspomnienia, manuskrypty i wszelkie wiadomości o nich zbiera tak skrzętnie i umiejętnie p. Aleksander Poliński w Warszawie. Partycye Moniuszki wszystkie odnaleść można jeżeli nie w druku, to w manuskryptach, a p. Jan Karłowicz, Adam Munchheimer i rodzina mistrza uzupełniliby zbiory, dla każdej wystawy międzynarodowej cenne, a dla nas specyalnie drogie.

Dobrzyński, Kurpiński, Komorowski, Henryk Wieniawski, Ogiński, Lipiński i całe dziesiątki naszych muzyków pozostali zupełnie dla komitetu obcymi, owymi nieznajomymi, których nazwiska pierwszy raz się słyszy.

W dziale dramatycznym bezład zupełny. O historyi teatru nie ma nawet mowy. Kochanowski z „Odprawą posłów greckich", Baryka z pierwszą świecką komedyą, to są autorowie mityczni dla komitetu, który zdobył się za to na taki szczyt nietaktu, jak rozpisanie listów do autorów współczesnych, ażeby dzieła swoje i portrety na wystawę przysłali.

Propozycya istotnie była bardzo komiczna, boć trudno przypuścić, ażeby najżądniejszy reklamy autor własny portret lub drukowane utwory na jakąś wystawę wysyłał. Okryłby się śmiesznością jeszcze większą od komitetu, który się z takiem żądaniem do niego zwrócił.

Mniejsza jednak o żyjących, ale są sławy poezyi naszej dramatycznej, tragedyi, dramatu i komedyi.

Więc ci panowie nie wiedzieli, że żył na świecie jakiś Słowacki, że Mickiewicz formy dramatycznej używał w poezyi, że i niejaki Krasiński coś tam przecie napisał; stary Fredro podobno od dni kilku znalazł się dla komitetu przy starym Wojciechu Bogusławskim i podobno przy Modrzejewskiej.

Czytałem też w korespondencyi pani Feli Kaftalowej, że przy kilkunastu fotografiach w różnych rolach aktora sceny krakowskiej p. Solskiego, i antreprenera tejże sceny, p. Gliksona jest gdzieś Bliziński i Bałucki.

Tyle zrobiono dla wystawy stałej okazów sztuki muzycznej i teatralnej polskiej. O ile wiem, zakład fotograficzny p. Pusza wysłał pod adresem wystawy kilkanaście fotografij artystów tutejszej sceny.

Oto dział polskiej sztuki na wystawie wiedeńskiej

Więc nikt komitetu nie poinformował, że mamy trzy grupy teatru warszawskiego w sztychach oddzielnych, jeśli się nie mylę, około roku 1856 robione. Jest tam opera, dramat i balet, a nawet, zdaje mi się, że grupa dramatyczna jest podwójna, czy też Królikowski i Żółkowski figurują i na drugiej grupie, złożonej z aktorów i ze śpiewaków. Te sztychy znajdują się w bibliotece teatralnej, a bardzo wiele egzemplarzy rozeszło się do rąk prywatnych.

Z najświetniejszych czasów teatru warszawskiego mamy znowu grupę wszystkich artystów dramatycznych, ofiarowaną ś. p. Jasińskiemu, a później dodawaną jako premium do *Afisza* i *Kuryera Porannego.*

Była to chwila, w której dramat i komedya stały u nas najwyżej, i mógłbym wyliczyć setki całe podróżników, korespondentów i autorów pamiętników różnych narodowości, którzy po całej Europie sławę naszego ówczesnego teatru szerzyli, idąc śladem dzienników petersburskich i moskiewskich, prześcigających się w słowach uznania dla warszawskiego teatru. Tego wszystkiego nie ma na wystawie; nie ma autorów, nie ma aktorów, nawet taki dyrektor, jak Meciszewski, zniknął wobec antreprzy krakowskiej, a Halpertową i Modrzejewską, Królikowskiego i Żółkowskiego, Komorowskiego, Rychtera i tylu innych zaćmił p. Solski dla komitetu. Naturalnie, kiedy się ma fotografie p. Solskiego w kilku rolach, toć już zadanie komitetu wypełnione, a program, jaki sobie prawdopodobnie zakreślił ten nieoszacowany komitet, w zupełności został wykonany.

Jeżeli tak źle jest z wystawą stałą, to przypuszczać było można, że komitet wysili się przynajmniej na przedstawienia teatralne i na koncerty. Jakoż zawiadomiono nas przez gazety, że odbędą się w teatrze wystawowym przedstawienia operowe i dramatyczne, a w hali koncertowej kompozytorowie nasi i artyści-wykonawcy znajdą kilka dni wolnych do zajęcia dla siebie. Opera szczególniej miała być wspaniałą. Cóż łatwiejszego zresztą, jak, mając tak znakomitych artystów, rozrzuconych po świecie, jak: bracia Reszkowie, Kochańska, Mierzwiński, Arklowa, Camillowa Klamrzyńska, Bandrowski, Floryański i t. d. — dobrać ich do tego kilka osób z Warszawy i ze Lwowa, chóry ze stałych teatrów operowych i wyborną orkiestrą wystawić „Straszny dwór" i „Halkę" Moniuszki, a ściągnąwszy Paderewskiego, Barcewicza i tylu innych, rozgłośnych w świecie wirtuozów, dać nie kilka, ale kilkanaście koncertów, złożonych z kompozycyj: Moniuszki, Noskowskiego, Żeleńskiego, Münchheimera i innych, któreby świetnie naszą muzykę zaprezentowały.

A dramat i komedya?

Tu komitet bardzo rozsądnie zwrócił się do dyrekcyi rządowej teatrów warszawskich i zyskał przychylną decyzyę Jego Ekscelencyi naczelnika kraju, dozwalającą teatrowi warszawskiemu dać kilka przedstawień na wystawie. Chodziło już tylko o wybór sztuk, z czem właściwie teatr nasz ma się produkować, czy to ma być popis sił aktorskich w scenach luźnych i mniejszych utworach, czy też odegranie sztuk oryginalnych, któreby w możliwie korzystnem świetle naszą literaturę dramatyczną przedstawiały.

Radzono o tem potrosze i w sferach literackich u nas: jedni głosowali za „Mazepą" i „Zemstą za mur graniczny", inni za innemi utworami Fredry, to znów wybierano sztuki najlepiej grane ze współczesnych oryginalnych, o czem też miejscowe pisma donosiły skrzętnie. W przedstawieniach miała przyjąć udział Modrzejewska, a trupa krakowska w połączeniu z lwowską również chciały jakiś wieczór zająć na wystawie.

Nie przesądzam, jakby to tam wszystko wypadło; wiem, że teatr warszawski w obecnej chwili gwiazd nie posiada, ale jest to w każdym razie trupa ensemblowa, bardzo pokaźna, która w wielu sztukach może się mierzyć śmiało ze wszystkiemi teatrami europejskiemi.

Aktorzy nasi mają więcej dystynkcyi od niemieckich, szlachetniejszą szkołę od francuskich. Dramaty i komedye pierwszorzędnemi siłami obsadzone, ot n. p. „Koniec Sodomy" i „Honor" z ostatnich czasów, kilka utworów oryginalnych współczesnych, mogą wzbudzić dla tej trupy, jeśli nie podziw, to zawsze należyte uznanie dla talentu i pracy artystów.

Jestem przekonany, że w mieście, w którem taki entuzyazm budziła Duse, dobrze mi znana z gry temperamentowej, na nerwach tylko opartej, panna Marcelówna spodobałaby się bardzo we właściwych dla siebie rolach; że pani Lüdowa zaćmiłaby trywialną i nieestetyczną Rejane w rolach kokieteryjnych, a panna Noiretówna [illegible] uczu- [illegible] materyał do porównań z Klarą Ziegler stanowiła.

Rzecz postanowiona, ułożona, będą przedstawienia polskie na wystawie!... A no nie! właśnie, że nie będą! Po korespondencyach, listach, tysiącznych naradach i ogłoszeniach w gazetach, pojawia się przed kilkoma dniami w *Kuryerze Warszawskim* korespondencya z tego samego źródła, widocznie silnie autoryzowanego, które już dytyramby na cześć komitetu od pół roku *urbi et orbi* szerzy, a z której to korespondencyi dowiadujemy się, że z przedstawień polskich na wystawie nic nie będzie, bo Czesi do swoich dołożyli, choć oprócz znakomitej opery, przywieźli również znakomity dramat (?!), a gdy na polskie przedstawienia funduszu do pokrycia ewentualnych strat nie ma, więc komitet się od nich cofa, uważając, że i tak zadanie swoje dostatecznie wypełnił, że zrobił wszystko, co mógł zrobić.

Z tego ostatniego aktu komedyi doprawdy zaśmiewaćby się można, gdyby nie był w gruncie rzeczy tak smutnym i przykrym dla nas.

Ten komitet, oświadczający przez upoważnionego korespondenta, że wprawdzie zawiązał się po coś, ale sam nie wie po co, że miał urządzić jakąś wystawę, ale jej nie urządził, a właściwie skompromitował się tylko nagromadzeniem jakichś okazów bez wartości i planu, że wreszcie miał zrobić coś, a nie zrobiwszy nic, twierdzi jeszcze, że zrobił co mógł — to już jest taki szczyt, wobec którego nieśmiertelny Sancho Pancho blednie i z całą pokorą na drugi plan usunąć się musi.

W dodatku, komitet muzyczny we Lwowie, widząc, na co się zanosi dla opery i dla koncertów, rozwiązał się także.

Nikt obeznany cokolwiek z trudnościami wystawienia opery, nie przypuści nawet, aby bracia Reszkowie, jedyni, którzy swój udział przyobiecali komitetowi — przeuczali się partyj swoich w krótkim czasie po polsku i żeby wystąpili w otoczeniu, któreby się tylko na śmieszność narazić mogło. Tuby trzeba odpowiedniego dla nich kompletu artystów i dostatecznej ilości prób, na co przecież komitet zdobyćby się nie mógł, gdy ryzyka pieniężnego ponieść nie jest w stanie.

Ten piasek w oczy, rzucony przez korespondenta *Kuryera Warszawskiego*, nikogo nie zaślepi, a powiedzenie takie, że wprawdzie niceśmy nie zrobili i nic nie zrobimy, ale jednak dumni jesteśmy i zadowoleni z siebie, wygląda na...

Na co wygląda, powiedzieć nie chcę, niech sobie rozważny czytelnik sam rzecz słusznem nazwaniem określi. Mnie tylko chodzi o powiedzenie komitetowi, z którego bezwzględnie wyłączam ludzi dobrej woli i ofiarności w rodzaju hr. Lanckorońskiego, że, samozwańczo podjąwszy się zadania, nietylko nie wypełnił go, ale naraził na kompromitacyę dział sztuki, który miał reprezentować.

Niebardzo to dotkliwe dla nas bo do wystawy, powstałej z kaprysu księżnej Metternichowej, na której panna Rejana kankana tańcuje (rozumie się na wystawie, nie na księżnej), nie wiele przywiązywaliśmy wagi.

Komitet wystawy wiedeńskiej rozwiał nasze złudzenia, poprostu okrył się śmiesznością, bo nietylko, że nic nie zrobił, ale zachwiał wiarę w komitety.

Ośmieszenie niech sobie zatrzyma, a zawsze zostanie nam winien odszkodowanie za smutek i przykrość, jaką nam sprawił. Niechże mu zatem korespondent *Kuryera Warszawskiego* absolutoryum nie daje, bo w społeczeństwie naszem zostanie z niem najzupełniej odosobnionym.

Kazimierz Zalewski.

dzającym na rzecz utrzymania drogi bitej Krasne-Gliniany.

Obszarowi dworskiemu w Maryampolu, od przewozu przez rzekę Dniestr. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Łuhach, od mostu na rzece Iłence. Obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu, od mostu na rzece Bystrzycy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca.

W komisyi walutowej Izby poselskiej załatwiono na posiedzeniu 20 bm. artykuły V IX ustawy monetarnej. Przepisy tych artykułów nie poruszają kwestyj zasadniczych, to też i dyskusya nie przybrała większych rozmiarów. W artykułach tych poczyniono jednak drobne zmiany Przy art. V., który omawia kształt i napisy nowych monet, p. Eim uczynił dwa wnioski. Według pierwszego, na obu stronach ma się znajdować w skróceniu napis podzielony na obie strony następującej treści: Franciscus Josephus I. D. G Austriae Imperator, Hungaria, Bohemiae, Galiciae, Lodomeriae, Illyriae Rex A. A. etc." Drugi wniosek na przypadek nieprzyjęcia pierwszego proponował ten napis w brzmieniu: „Franciscus Josephus I. D. G. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galiciae et Apostolicus Rex Hungariae." Poseł Borcic wnosił nadto do drugiego wniosku poprawkę, według której napis ów po słowach „Galiciae" miał zawierać słowo „Illyriae" a po słowach „Hungariae" wyraz „Croatiae". Komisya przyjęła drugi wniosek p. Eima 21 głosami przeciw 18, a wniosek p. Borcica o dodanie wyrazu „Illyriae" 20 głosami przeciw 18. Nętomiast wniosek Borcica o dodanie wyrazu „Croatiae". otrzymał zaledwie 7 głosów. Za wnioskiem p. Eima i pierwszą częścią wniosku p. Borcica głosowali Czesi, Słoweńcy Polacy i niemieccy konserwatyści. Artykuł VI przyjęto bez dyskusyi z drobną zmianą stylistyczną, proponowaną przez szefa sekcyi Nnebauera, a mianowicie zamieniono wyraz *Feingewicht* na *Feingehalt*, a w artykule VII na wniosek p. Kainzla zmieniono w ten sposób, że określono dokładniej wagę, jaką musi mieć każda sztuka monety, aby mogła być puszczoną w obieg i musiała być przyjmowaną. Przy art. VIII przyjęto poprawkę p. Mauthnera, wskutek której na rachunek prywatny wybijane będą tylko monety złote o 20 koronach, natomiast sztuki złote o 10 koronach wybijane będą tylko na rachunek państwa. W końcu art. IX przyjęto bez zmian i bez rozpraw i odroczono obrady.

Król włoski w Pocsdamie.

Dzienniki niemieckie powitały króla włoskiego i jego małżonkę osobnemi artykułami, pełnemi niezwykłej życzliwości. Jak wiadomo — w towarzyswie króla jest minister spraw zagranicznych, admirał Brin I ta okoliczność nadaje wizycie króla u cesarza niemieckiego tem więcej znaczenia politycznego; przez wzięcie ze sobą ministra spraw zagranicznych dał król do poznania, że wizyta jego nie jest aktem grzeczności, lecz aktem politycznym dla wzmocnienia węzłów przymierza i przyjaźni.

Podróż króla włoskiego na dwór niemiecki miała się odbyć jeszcze w maju, i wtedy z królem miał jechać prezes gabinetu Rudini, ale tymczasem wybuchło przesilenie gabinetowe; Rudini ze swoim gabinetem runął; do steru rządu dostał się Giolitti i utrzymał się dotąd zwycięsko mimo silnej opozycyi. Skoro burza minęła, król udał się do Niemiec i za towarzysza wziął ze sobą ministra spraw zagranicznych Brina, bo Giolitti zajęty wielu bardzo ważnemi sprawami w kraju — a szczególnie wypracowaniem projektów do szerokich reform i układaniem budżetu nie miał czasu na wyjazd kilkudniowy. Atoli chociaż zamiast niego w towarzystwie króla jest inny minister, nie zmienia to rzeczy i jest dowodem, że jak dawne ministerstwa, tak i obecne było i jest zwolennikiem przymierza Włoch z Niemcami. Od niedawna zmieniły się we Włoszech trzy ministerstwa, a polityka zagraniczna pozostała bez zmiany.

Z Niemiec. Powiększenie sił zbrojnych i wydatków.

Wspominaliśmy już o doniesieniach dzienników zapowiadających, że w jesieni pojawi się przedłożenie rządowe o znacznem powiększeniu sił zbrojnych na zasadzie dwuletniej służby pod bronią, zamiast trzechletniej, jak było dotąd. Przedłożenia rządowe już są wypracowane i niektóre szczegółowe wiadomości o nich pojawiają się już w dziennikach. Według dziennika *Post* dzisiaj żołnierzy w czasie pokoju jest 487.000, ale znaczna część ich w trzecim roku służby przebywa na urlopie, tak że pod bronią bywa tylko około 440.000. Według przedłożenia rządowego, jeżeli służba pod bronią w pokoju będzie skrócona do dwóch lat, powiększy się liczbę żołnierzy do 550.000, z czego wyniknie, że corocznie o 63.000 ludzi więcej musi stawać do wojska, niż dotąd. Wydatki z taką zmianą połączone powiększą sumę rocznych kosztów utrzymania armii o 60 mil. marek, bo z powodu większej liczby branych pod broń muszą powstać nowe jednostki taktyczne.

Czy na takie powiększenie sił zbrojnych, które tylko przy znacznem powiększeniu wydatków da się przeprowadzić, przystaną rządy związkowe i parlament, to bardzo wątpliwem. W parlamencie upominano się nieraz o zmniejszenie ciężaru służby wojskowej z trzech lat do dwóch w przekonaniu, że przez to dozna się także ulgi w wydatkach; teraz nastąpi rozczarowanie, bo dogodzenie pierwszemu żądaniu uczyni się zależnem od znacznego powiększenia wydatków.

Z Paryża.

Wielki książę Konstantyn opuścił już Francyę. Przed odjazdem urządzono mu owacyę w Contrexeville. W Nancy robiono wielkie przygotowania na powitanie wielkiego księcia; na dworcu zgromadził się wielki tłum publiczności, przeważnie studentów uniwesytetu z bukietami w barwach rosyjskich i francuskich. Wielki książę wysiadł jednakże na przedostatniej stacyi w Jarville i powozem pojechał do Nancy, gdzie przez dwie godziny niepoznany zwiedzał miasto; dopiero popołudniu przed samym wyjazdem poznano go i urządzono mu wspaniałą owacyę. Gdy odjeżdżał żegnano go okrzykami: „Niech żyje Rosya!"

Pojedynek pomiędzy Crémieux a Lamasse odbył się na pistolety, strzelano dwa razy, lecz żaden z przeciwników nie został ranny. Wczoraj miał się odbyć także pojedynek pomiędzy Crémieux a margrabią de Morès, jako też pomiędzy Crémieux a pewnym współredaktorem dziennika *Libre Parole*.

Niezwykły zbrodniarz.

(Józef Hendigery.)

Niezwykły zbrodniarz pozostaje w areszcie śledczym tutejszego sądu. Od kilku tygodni jest on przedmiotem licznych wieści krążących w naszem mieście. Wieści te w znacznej części są niedokładne lub nie prawdziwe, a obecnie dostały się do dzienników lwowskich i niemieckich. Myśmy milczeli dotychczas nie chcąc paraliżować śledztwa, w którem koncentrują się bardzo ważne interesa całego społeczeństwa polskiego. Dziś, gdy stan sprawy pozwala, aby przerwać milczenie, podajemy wiadomości zupełnie pewne, lecz i te raz jeszcze ze względu na ustawę i dalszy tok sprawy przemilczeć musimy niektóre szczegóły. Przed kilku miesiącami pojawił się we Lwowie p. Józef Hendigery, rosyjski poddany, który przybierał różne nazwiska i tytuły, a wobec władz przedstawiał się jako dygnitarz skarbu narodowego, którego odkryły władze warszawskie i zmusiły do opuszczenia Królestwa. Wszystko to okazało się nieprawdą. Zbrodniarz przebywał także i w Krakowie, a wszędzie starał się zebrać wiadomości, potrzebne do wykonania iście piekielnego planu. Udał on się bowiem osobiście do Petersburga i tu przedstawiwszy się jako patryota polski, widzący zbawienie ojczyzny tylko w Rosyi doniósł, że w Galicyi a mianowicie we Lwowie utworzył się spisek na życie cara, którego wykonaniu on chce przeszkodzić. Donos ten obejmował liczny szereg nazwisk osób tak w Galicyi, jak i w Królestwie przebywających, a zmierzał do wyłudzenia znacznego wynagrodzenia, którego się spodziewał niecny oszust. Powróciwszy do Galicyi, korzystał on z każdej sposobności, aby doniesienie swoje uczynić wiarygodnem.

Ostatnie aresztowania w Krakowie przedstawił on natychmiast w Petersburgu jako aresztowania rzekomych spiskowców, a tymczasem sam starał się o nabycie dynamitu i wyszukiwał przemytnika, któryby podjął się przewieść tę przesyłkę do Królestwa. Wysłannika władz rosyjskich, który jego wiadomości miał sprawdzić na miejscu, potrafił tak upewnić, że otrzymał od niego znaczną zaliczkę. Po wysłaniu dynamitu miał donieść o tem władzom rosyjskim które nie wiedziały, że wysyłającym będzie sam donosiciel. Przychwycenie wysyłki z dynamitem miało, zdaniem oszusta, upewnić rząd rosyjski o istnieniu spisku i przynieść donosicielowi spodziewany a niemały łup. W donosach swoich starał on się skompromitować jak największą liczbę osób i jemu przypisać należy znaczną liczbę aresztowań w Warszawie. Ludzie najniewinniejsi i najspokojniejsi padli ofiarą jego niecnych zamiarów, a nie wzruszało go to wcale, że dla marnego zysku poświęca los wielu osób, a nawet rodzin. U władz rosyjskich wzbudził on rzeczywistą obawę i to właśnie przyczyniło się do wykrycia jego zamiarów. Znajduje się on obecnie pod zarzutem zbrodni oszustwa i oszczerstwa, a dotychczasowe dochodzenia wykazały zupełną niewinność osób, które denuncyował i dostarczyły dostatecznych dowodów jego winy. P. Hendigery ma lat 25. jest dość wysokiego wzrostu, ma włosy ciemne blond, nosi brodę, twarz o ostrych rysach, zresztą dość przystojną szpeci ją wyraz ust nieprzyjemny. Potrafił on wkraść się w zaufanie p. Szumskiego we Lwowie i pozyskał miłość jego młodej a pięknej córki, którą pojął za żonę. Teść jego zapewne bezwiednie wplątany w tę sprawę, znajduje się także w areszcie śledczym.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Wianki na Wiśle. Przypominamy, że jutro wieczór, jako w wilię św. Jana Chrciciela urządza na Wiśle Towarzystwo „Sokół" tradycyjny obchód „Wianków". W skład programu, oprócz koncertu dwóch orkiestr i śpiewu chóru „Sokoła", wchodzą popisy na łodziach, będących własnością „Sokoła". Będzie to występ publiczny zawiązującego się w „Sokole" kółka wioślarskiego. Nadto spalone będą na Wiśle wspaniałe ognie sztuczne, wedle najnowszych pomysłów i w wykonaniu p. Mądrzykowskiego. Ewentualny dochód przeznaczony będzie na cele krakowskiego „Sokoła" który obchód ten urządza z własnej inicyatywy i w poprzednich latach świetnie się z zadania wywiązał.

Nie potrzebujemy chyba zachęcać publiczności krakowskiej, aby przez udział swój w tradycyjnym obchodzie przyczyniła się do jego utrzymania, tem bardziej, że ceny wstępu są bajecznie niskie, a dochód ewentualny służy na cele „Sokoła" cieszącego się powszechnem w mieście uznaniem.

Odsłonięcie pomnika Maurycego Gottlieba, artysty malarza, nastąpi w przyszłym tygodniu. Pomnik stanie na cmentarzu izraelickim.

Prof. dr. Leon Blumenstok, redaktor *Przeglądu leka skiego*, wybrany został dziekanem wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Erazm Jerzmanowski złożył dziś w redakcyi naszego dziennika kwotę 100 złr. dla ubogich, zostających pod opieką brata Alberta.

Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie otrzymuje p. Jerzmanowski setki listów z prośbami o datki pieniężne dla osób prywatnych. Proszący nadsyłają przytem swoje świadectwa, lub dowody osobiste, które dla nich wyłącznie mogą mieć wartość a przesyłki tego rodzaju są tak liczne, iż trzebaby chyba utrzymywać kancelaryę, z kilku urzędników złożoną, aby je pod adresem proszących napowrót odsyłać. Treść listów zawsze jednakowa: pieniędzy i tylko pieniędzy! Są i tacy wszakże, którzy nie gotówki żądają, lecz bagatelki innego rodzaju, np. założenia sklepu..

Oprócz tych próśb odbiera p. Jerzmanowski obrazy, posążki, ramki i osobliwości, nadsyłane z żądaniem, aby je sobie kupił. Paczek takich także mnóstwo nadchodzi.

Wobec tego proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż p. Jerzmanowski żadnych listów prywatnych o wsparcia, ani też posyłek przyjmować nie będzie.

P. Józef Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, po ukończeniu występów gościnnych we Lwowie, gdzie wielkiego doznał powodzenia i zdobył zgodne uznanie prasy, w przejeździe do Wiednia zatrzymał się w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Albert Izraeli, rodem z Andrychowa, uzyskał na uniwersytecie krakowskim stopień magistra farmacyi.

Zmarli. Ks. Andrzej Kuczek, kanonik, poddziekani tuchowski, proboszcz zmarł w Ryglicach w 66 roku życia, a 40 kapłaństwa.

W Berlinie zmarł w tych dniach Karol Edward Biermann, jeden z najsłynniejszych pejzażystów niemieckich. Biermann urodził się 26 lipca 1806 r. w Berlinie. Był zwolennikiem kierunku poetycko-romantycznego w malarstwie. Z dużego szeregu jego krajobrazów jako najcelniejsze uchodzą: „Widoki z Florencyi", „Dąb Tassa", „Dziedziniec klasztorny w Assyżu", „Wieczór w Alpach" itd. Malował także akwarele, jak „Widoki z Dalmacyi". Przez długi szereg lat był profesorem i członkiem akademii sztuk pięknych w Berlinie.

Katarzyna Fuchsowa, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa Edwardzie, znana w mieście naszem z niepospolitej uprzejmości dla wszystkich, uczynna dla ubogich, ciesząca się w szerokich kołach wielkim szacunkiem i sympatyą, zmarła tu wczoraj w 68 roku życia.

W Związku literackim (Szczepańska 1), odczyta dr. E. Porębowicz podczas pogadanki w piątek dn. 24 czerwca trzy pieśni swego tłomaczenia Boskiej komedyi Dantego (pieśń 6, 7 i 8 czyśca). Początek pogadanki o godzinie 8 wieczorem.

W szkole ludowej na Łobzowie odbył się dzisiaj rano w obecności inspektora szkolnego p. Spisa Józefa egzamin doroczny uczniów i uczennic wszystkich klas. Oprócz rodziców i opiekunów dziatwy przybyło znaczne grono osób z Krakowa: poseł dr. Adam Asnyk, Kirchmajer. jako członek Rady pow. i t. d. Z krakowskiego Koła pań Tow. „*Szkoły ludowej*" przybyły panie: Bałucka, Dąbrowska, Siedlecka, Zgórek, nadto wielu nauczycieli i nauczycielek ze szkół sąsiednich. Egzaminowi przewodniczył ks. proboszcz Choróbski. Salę egzaminacyjną przystrojono kwiatami, festonami i robotami ręcznemi dziewcząt i chłopców, biorących udział w nauce zręczności. Najpierw odbył się egzamin dzieci klasy pierwszej dwóch oddziałów, następnie klasy drugiej oddziału niższego i wyższego. Dzieci we wszystkich oddziałach na stawiane pytania odpowiadały bardzo przytomnie, wyraźnie i ze zrozumieniem przedmiotu. Na szczególne odznaczenie zasługuje postęp w nauce dziejów ojczystych i historyi powszechnej w oddziałach wyższych w nauce religii, języka polskiego, niemieckiego, rachunków i t. d. Śpiewem przeplatano poszczególne przedmioty. Energiczną, a ciągłą pracę kierownika szkoły p. Kołodziejczyka i p. Jadwigi Zubrzyckiej widać było we wszystkich odpowiedziach dzieci, wygłaszanych głośno i zrozumiale, w całem zresztą zachowaniu się uczniów i uczennic. Z prawdziwem zaparciem się musiało pracować grono nauczycielskie szkoły Łobzowskiej nad wpojeniem w dziatwę poczucia porządku i czystości. Owoce tego poświęcenia i pracy, prowadzonej widocznie z przeświadczeniem, że to wszystko dla dobra narodu i społeczeństwa, są chlubną a może jedyną nagrodą za trudy. Pełne, a zasłużone uznanie należy się kierownictwu szkoły Łobzowskiej, że połączywszy łagodność z energią, potrafiło w dziatwę wszczepić zamiłowanie do nauki, a klasę szkolną uczynić najprzyjemniejszem miejscem pobytu. Najlepszym uczniom i uczennicom rozdano po egzaminie książeczki i obrazki jako nagrodę pilności

Po raz pierwszy tego roku delegatki Towarzystwa „*Szkoły ludowej*" weszły pod dach szkolny, zbliżyły się do dziatwy i przypatrzyły rezultatom pracy nauczycieli ludowych, żmudnej, twardej i tak szybko wyczerpującej siły i zdrowie. Mamy pewną nadzieję, że ten pierwszy krok zachęci panie nasze do dalszego trwałego a gorącego zaopiekowania się szkołą ludową, a przedewszystkiem szkółką wiejską w której się tworzy odrodzenie narodu Taka opieka i pamięć o tych, którzy zdala od miejskich przyjemności pracują lata całe nad dziatwą wiejską, wpajając w nią zasady moralności, miłości Boga i ojczystej ziemi, — pamięć choćby i uznanie należyte za trudy, doda im energii i sił i będzie nieraz osłodą w trudnych, opłakanych warunkach, w jakich się znajduje dotychczas jeszcze niejeden nauczyciel, niejedna wiejska nauczycielka.

Roczny popis uczniów konserwatoryum krakowskiego odbędzie się w piątek 24 bm. w sali Tow. muzycznego pod kierunkiem artystycznym dyrektora Wł. Żeleńskiego. Początek o godz. 4 po południu.

Aresztowanie Ignacego Popławskiego, o czem pisaliśmy wczoraj, nastąpiło wskutek niegodnej, a kłamliwej denuncyacyi znajdującego się w więzieniu Hendigery'ego, o którym na innem miejscu podajemy wiadomość. Dowiadujemy się, iż Popławski po przesłuchaniu go, został uwolniony, i co więcej, wydano mu świadectwo, stwierdzające jego niewinność.

Dostawy wojskowe. Zwracamy uwagę naszych czytelników i kół interesowanych na zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego dziennika obwieszczenie, mocą którego w intendanturze c. i k. korpusu w Krakowie odbyć się ma w dniu 13 lipca br. rozprawa na dostawę drzewa opałowego dla stacyi Krakowa, Podgórza i Ołomuńca.

Bliższych wyjaśnień udzielają c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

O tragicznym wypadku zabicia służącego urzędu telegrafi znego we Lwowie *Dziennik Polski* donosi: Zmarł w szpitalu onegdaj po południu Jan Miziumski, woźny telegrafu, wskutek odniesionej rany. Aż do ostatniej chwili nieszczęsny nie odzyskał przytomności, tak iż policya nie mogła go przesłuchać. Policya zakończyła dochodzenia w sprawie nieszczęsnego wypadku i odstąpiła akta sądowi karnemu. Karol Maryan liczy lat 19. Mieszka on wraz z matką i babką stale we Lwowie, zaś ojciec jego jest oficyalistą prywatnym w Rosyi. Przed kilkoma dniami udała się tam pani Maryanowa, gdyż mąż nagle zachorował bardzo ciężko, a telegram, który w niedzielę w nocy nadszedł, wzywał do wyjazdu także i syna. Po strasznym wypadku Maryan sam zgłosił się do policyi i tłomaczył się w ten sposób że działał pod wpływem przestrachu. W ubiegłym tygodniu dobywali się do jego mieszkania złodzieje, to też obawiając się ponownego napadu, kupił ułański pistolet, który nabił kulą. W sobotę o godz. 11 w nocy położył się spać, nie mógł jednak zaraz zasnąć. Wtem usłyszał, że ktoś przełazi przez parkan. Wstał więc z łóżka, chwycił za pistolet i ustawił się obok okna tak, ażeby nie mógł być widzianym. Za chwilę usłyszał pukanie do okna, zawołał więc trzykrotnie „kto to?" — a gdy nie otrzymał odpowiedzi, podniósł w górę pistolet i nie mierząc strzelił. (Wołania „kto to?" nie mógł woźny Mizumski słyszeć, gdyż podwójne okno było zamknięte). Dalej opowiada Maryan, że gdy po dłuższej chwili wraz z babką i sługą wyszedł na podwórze, zobaczył leżącego na ziemi człowieka omdlałego. Gdy go zlano wodą, przyszedł do siebie i oddalił się.

Wycieczka „Sokoła" w Jaworowie do Szkła, urządzona w niedzielę dnia 19 bm., powiodła się znakomicie. Przeszło 100 osób z Jaworowa i okolicy wzięło w niej udział, a był także jeden dzielny „Sokół" ze Lwowa. Gry rozruszały całe towarzystwo, ćwiczenia jubileuszowe, wykonane przez „Sokołów" jaworowskich przy bengalskiem oświetleniu i muzyce, tudzież wspaniała piramida wprawiły wszystkich w zachwyt, a tańce ochocze we wspaniałej sali zakładowej trwały aż do białego dnia. Poloneza prowadził prezes „Sokoła" w 30 par, do kadryla i mazura stanęło po 26 par.

Szczakowa, 17 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 15 bm. o godzinie 1 po południu wybuchł ogień na osadzie „Pieczyska" ad Ciężkowice i zniszczył jeden dom drewniany. Szkoda wynosi do 300 złr., dom nie był zabezpieczony. Dzięki szybkiej i skutecznej pomocy ochotniczej straży ogniowej fabryki cementu, ogień na budynku ograniczony został Budynki tej osady są wszystkie drewniane i przeważnie słomą kryte, mogłyby się wszystkie spalić. Właściciel fabryki p. Maurycy Fritsche nietylko że oprócz straży ochotniczej wszystkich robotników fabryki na ratunek wysłał, ale nadto pospieszył sam na miejsce pożaru i zachęcał ludzi do ratunku.

Klęski elementarne. Wskutek wezbrania rzek Wisły i Soły, tudzież wylewu mniejszych strumyków Macochy itd. w dniach od 7 do 9 bm., zostały uszkodzone ziemiopłody na nadbrzeżnych gruntach gmin: Babice, Bielany, Broszkowice, Dańkowice, Jawiszowice, Kańczuga, Kaniów Stary, Kęty, Łąki, Malec, Nowa Wieś, Osiek, Oświęcim Rajsko i Skidzin w powiecie białeckim. Ponieważ powódź trwała krótko, a stan wody był niski, przeto i szkody nią zrządzone są mniejsze od zeszłorocznych.

Kurs mleczarstwa. Tarnopolski oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego urządził od 15 maja do 15 czerwca jednomiesięczny kurs mleczarski w Łoszniowie, w celu wykształcenia personalu, który mógłby z większym niż dotychczas pożytkiem pracować w istniejących już lub założyć się mających mleczarniach dworskich.

W kursie wzięło udział 8 osób. Podczas kursu przerobiono 1781½ litrów mleka, z czego otrzymano 72·52 kg. masła, a więc na 1 kg. masła potrzeba było 24,56 litrów mleka, czyli ze 100 litrów mleka otrzymano 4·08 kg. masła. Za 1 litr mleka otrzymano 5,4 ct., podczas gdy pachciarz płaci przeciętnie 3,5 ct.

Rzeźby Zawiejskiego w Warszawie. Czytamy w *Gazecie Polskiej*: „Mieczysław Zawiejski, jeden z bardziej utalentowanych rzeźbiarzy młodszego pokolenia, brat znanego budowniczego nowego krakowskiego teatru, od bardzo już dawna nic ze swych utworów na naszą nie nadsyłał wystawę. W obecnej chwili Warszawa ma sposobność oglądania aż trzech naraz dzieł tego artysty. Wszystkie trzy utwory są wykute z marmuru, z finezyą i smakiem właściwym włoskiej nowożytnej rzeźbie. Zawiejski większą część swego życia spędził we Włoszech i pobyt ten odbił się na charakterze jego prac, nadając im wdzięk i elegancyę techniki. Pięknie skomponowaną i w ładnych trzymaną liniach jest naturalnej wielkości postać dziewczęcia, prawie cała obnażona. Wyraz twarzyczki, na której maluje się jakby zawstydzenie, ruch rąk zakrywających zapłonione lica, są pełne prawdy i drobiazgowego wykończenia, — marmur zdaje się drgać tętnem życiowem. Niemniej udatnem jest popiersie dziewczątka w dużym czepcu, odznaczające się, jak i poprzedni utwór doskonałą psychologią młodocianej twarzyczki i subtelnością roboty. Trzecią nadesłaną rzeźbą jest popiersie kobiece. Mówiąc o ogólnej działalności Zawiejskiego, której okazy mamy sposobność obecnie oglądać, trzeba przyznać, że nasza sztuka posiada w nim wysoce zdolnego i bardzo technicznie wykształconego artystę, którego prace do rzędu okazowych, nietylko na skromnej naszej wystawie, zaliczone być mogą. Główną ich cechą jak obecnie, jest wdzięk i elegancya, obok sumienności w studyowaniu natury."

Polacy w Ameryce. Dnia 25 z. m. zmarł nagle ks. Piotr Chowaniec, proboszcz polskiej parafii Najśw. Panny Maryi Różańcowej w Baltimore. — W Nowym Jorku zaczął wychodzić od 15 bm. nowy dwutygodnik powieściowy p. t. *Orzeł biały* pod redakcyą Stanisława Segersa. — Wszystkie kolonie polskie w Stanach Zjednoczonych obchodzić będą uroczyście setną rocznicę zwycięstwa Kościuszki nad Moskalami pod Dubienką. — Administracya Muzeum polskiego i Biblioteki narodowej w Chicago została już zorganizowaną. Funkcyę bibliotekarską powierzono pannie Helenie Sawickiej, literatce. Otwarcie zakładu nastąpi już niebawem.

Środek na epilepsyę. Niezwykła, a pocieszająca wiadomość rozeszła się po Wiedniu. Uczeni tamtejsi mieli wynaleźć środek leczenia epilepsyi sposobem chirurgicznym. Profesorowie Benedikt i Mosetig w cichości ducha pracowali nad zwalczeniem tej strasznej choroby i oto do jakich doszli wyników. — W szpitalu mieli oni 15-letniego pacyenta, który od dziecka cierpiał na „wielką chorobę", ulegając napadom jej dwa lub trzy razy dziennie. Otóż spostrzegli profesorowie, że napady rozpoczynały się zawsze od jednego z członków ciała — od prawej ręki. Po namyśle postanowili wyciąć w mózgu ośrodek, kierujący ruchami tejże ręki. Operacya powiodła się znakomicie. Chory oddawna nie doznaje już nowych napadów.

Do krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud." przystąpiły w dalszym ciągu następujące panie: Marya Babirecka, Zofia Wróblewska, Karolina Janakowska, Aleksandra Borońska, Agnieszka Jałbrzykowska, Marya Bukowska Stanisława Antoniewiczowa, Wiktor Suski, Helena Suska, Anna Mohrówna, Alojzy Piwowarczyk, Anna Szklarska, Matylda Turlińska, Julia Gotel, Tenglerowa, Fortunat Gralewski, Marya Kurkiewicz, Gralewska Zofia, Malczewska Marya, Ludwika Lindquist, Bruśnicka Jadwiga, Patkowska Antonina, Zniełkiewicz Władysława. Szyling Marya, Kulińska Janina. Szymański Jan, Stropiński Ludwik, Łobaczewska Jadwiga. Piasecka Klementyna, Śliwiński Szymon, Marfiewicz Helena, Bałucki Michał, Hubaczek Eugeniusz, Jaworski Julian, Maranowski Mikołaj, dr. Grzybczyk Ludwik, Bereźnicka Kazimiera.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego lwowskiej dyrekcyi policyi, Rudolfa Kappla auskultantów sądowych, Jakóba Łysakowskiego z Brzeżan i Emila Czesława 2 im. Burdowicza z Sambora, oraz asystenta pocztowego Stefana Sienkiewicza ze Lwowa, prowizorycznymi koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie, dalej praktykanta konceptowego Karola Stiebera w Prjedorze w Bośni, prowizorycznym koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie

Namiestnik przeznaczył prowizorycznych komisarzy lwowskiej dyrekcyi policyi: Antoniego Zawałkiewicza do służby przy starostwie w Jarosławiu, Tadeusza Matkowskiego do służby przy komisaryacie policyi w Przemyślu, oraz prowizorycznego koncepistę przy tejże dyrekcyi policyi Stefana Sienkiewicza do służby przy komisaryacie policyi w Brodach.

Składki. VII b. III gimn. (Sobieskiego) na Towarzystwo „Szkoły ludowej" 1 złr. 10 ct.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek 23 czerwca: Po raz trzeci „Dzień i noc", operetka komiczna w 3 aktach Lecoc'qua.

W sobotę 25 czerwca: „Don Cezar", operetka w 3 aktach A. Dellingera.

W niedzielę 26 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka komiczna w 3 aktach Zellera.

Z wyścigów krakowskich.

Mnóstwo niespodzianek i zawodów, wiele niezadowolenia z niespełnionych oczekiwań, a bardzo mało dodatnich wrażeń, któreby utrwaliły pamięć o naszym tegorocznym meetingu wyścigowym, przyniósł nam wczorajszy trzeci i ostatni zarazem dzień krakowskiego derby.

Aura tegoroczna, jak gdyby uwzięła się zepsuć całą z trudem wielkim i nakładem przygotowaną zabawę. Po względnie pogodnym dniu niedzielnym, który stosunkowo należał jeszcze do udałych, wszystkie nadzieje ostatecznego pomyślnego i dodatniego wyniku i wrażenia wyścigów krakowskich wiązano z dniem wczorajszym, który nietylko u nas, ale i w wielkich stolicach hodujących sport, niecierpliwie i z ciekawością był oczekiwany i śledzony.

Wielka nagroda miasta Krakowa, 6000 złr., o którą ważna a rozstrzygająca toczyć się miała walka pomiędzy najlepszemi biegunami austryackich torów, była przyczyną tego zainteresowania się wczorajszemi biegami, śledzonemi z pewnością uważniej i troskliwiej w Wiedniu, Berlinie i Budapeszcie, niż w naszem mieście.

Krakowianie najniezawodniej daleko więcej zajmowali się i niecierpliwiej oczekiwali zapowiedzianego *corsa* kwiatowego, które w opinii wielu zniwelować miało znacznie różnicę poziomu cywilizacyjnego pomiędzy grodem Krakusa a wielkiemi stolicami Europy, aniżeli wynikiem wielkiego a rozstrzygającego biegu, który w gorączkę wprawiał licznych właścicieli stajni i współzawodników na torze.

Ulewny deszcz, który na kilka zawodów przerywał całą zabawę, spowodował ostatecznie niezadowolenie i rozgoryczenie i rozstrzygnął ujemnie o wyniku tegorocznych krakowskich wyścigów.

Nie powiodły się liczne przygotowania, słabo dopisała publiczność, nie wiele ożywienia i zainteresowania obudziły biegi, a *corso* pojazdów stanowczo wielkie odniosło *fiasco*. Nawet ruchliwa i niemiłosiernie wdzięcząca się do wszystkich kwiaciarka wiedeńska, rozpromieniona przez oba dni poprzedzające nadspodziewanie świetnem żniwem krakowskiem, wczoraj miała wielce zasępione i niezadowolone oblicze. Jedynie totalizator, w którym cyfra obrotów doszła podobno do bardzo pokaźnej wysokości, miał słuszny powód do zadowolenia.

Rzęsisty deszcz kropił w najlepsze, kiedy dzwonek startera oznajmił rozpoczęcie pierwszego biegu o nagrodę resursu w kwocie 1000 złr. Z sumy tej 800 złr. przeznaczonych było dla zwycięzcy, 200 złr. dla drugiego konia. Biegały konie galicyjskie i z Królestwa Polskiego. Do startu stanęły „Serenity" hr. Brezy, „Polanka" Garapicha i „Jutrzenka" hr. Tarnowskiego. Z miejsca ruszyła dzielnie „Jutrzenka", prowadząc bieg do trzeciego słupa dystansowego, tu jednak spotkała się z forsującą ją gwałtownie „Seremitą", za którą o pół głowy biegła najmniej zmęczona „Polanka". To też kiedy w kanterze „Jutrzenka" ostatnich sił dobywać musiała, obie współzawodniczki wyprzedziły ją o dwie długości. W doskonałym finishu „Polanka" najniespodziewaniej wysunęła się o pół głowy i zwyciężyła „Jutrzenka" była trzecią bez miejsca. Totalizator wypłacał za „Polankę" 82 za 5.

Do współzawodnictwa o wielką nagrodę miasta Krakowa 6000 złr., na mecie płaskiej 2000 m., stanęło 5 koni najdzielniejszych: „Marya Teresa" Apponyiego, „Turul" Keczera, „Dragonier" Springera, „Pitypalaty" Scazighiny i ulubieniec „Cadi" J. hr. Poteckiego. Faworytami byli „Cadi" i „Dragonier", obstawiani gorączkowo w totalizatorze. Do połowy mety wszystkie konie biegły niemal równo, na zakręcie jednak widocznem było, że „Marya Teresa" okazywała tendencyę wysunięcia się naprzód. Udało jej się to dopiero od słupa dystansowego, od którego w kanterze bieg całkowicie poprowadziła i o pół długości pierwsza przybyła do mety. Drugą była „Pitypalaty", trzecim „Turul" Keczera. „Cadi" ulubieniec strasznie zmęczony, straciwszy nadzieję ubieżenia współzawodników w ostatecznej rozstrzygającej walce, dał za wygraną zupełnie i przybył do mety ostatni, licznym swym zwolennikom bolesny sprawiając zawód. Totalizator płacił 109 za 10.

„Marya Teresa" stała się zatem bohaterką tegorocznych wyścigów, a tryumf krakowski dobrze jej posłuży za reklamę w dalszych wysiłkach na obcych wielkich torach.

Wyścig o nagrodę sprzedażną 1000 złr., do którego na krótkiej, bo 1200 metrowej mecie, stanęły 4 konie, urozmaicony został niepożądanem opóźnieniem, jakie spowodowała omyłka w programach niemieckich. Wskutek założonego protestu totalizator zwrócił wkładki, poczem ogłoszono za urzędownie obowiązujący program polski i obstawiono konie na nowo. Po 3 minutowej niespełna gonitwie zwyciężyła nie bez walki „Edda" hr. Kinskyego, bijąc na długość „Courtisana die Rasso", a na dwie długości faworyta „Haragosa" Geista i przynosząc swym zwolennikom w totalizatorze 20 za 5.

W czwartym biegu o nagrodę austr. Jockey-Klubu 2000 złr., na torze płaskim 2000 m., współzawodniczyły z sobą 3 konie: „Da Vinci" Apponyiego, „Sonntagskind" hr. Mikołaja Esterhazyego i „Morisco" hr. Trautmannsdorfa, prze-

znaczone pierwotnie do biegu o wielką nagrodę. Pierwszy przybył faworyt „Da Vinci", lekko bez supierany biorąc w kanterze metę Drugi Monntagskind", trzeci „Morisco" bez miejsca. Totalizator 10 za 5.

Bieg piąty o nagrodę pocieszenia 1000 złr. wyprowadził do startu pięć koni: „Calypso" Egedyiego, „Tovabba" Geista, „Gardenię" Kinskyego, „Crossbowa" Schindlera i „Dąbrowę" Siemińskiego. Nagrodę zdobyła bez wysiłku „Calypso". Dzielnie usiłujący jej wydrzeć sławę „Crossbow" przyszedł do mety drugi, „Dąbrowa" trzecia. Totalizator 11 za 5. Za „Tovabba", w ostatniej chwili wycofanego, zwracano stawki.

Bieg szósty i ostatni o nagrodę miasta Krakowa 1200 złr., na mecie 4800 metrów z przeszkodami (*Steeple-chase*), będzie długo pamiętnym w kronikach wyścigów krakowskich, a oby był nauką i przestrogą na przyszłość. Biegi tego rodzaju jak ten, o którym mówimy, nie mogą i nie powinny nigdy odbywać się na tak śliskim i rozmoczonym torze, jak wczorajszy. Tragiczny wynik tych gonitw, ofiarą których padło zdrowie dwóch oficerów i życie jednego konia, zostawił wszystkich pod przygnębiającem wrażeniem i dopełnił miary niepowodzeń wczorajszego dnia wyścigów. Do startu ruszyły 3 konie: dzielny „Don" Halasyego, wypróbowany weteran biegu z przeszkodami, dojeżdżany przez por. Hortiego, a obok niego „Joleany" por. br. Widersperga ze swym właścicielem i „Kalnil" Geista z por. Lazarem. Deszcz gęsty kropić począł, gdy ruszono do biegu. Na trzecim dystansie przy pierwszej przeszkodzie runął „Kaland" ze swym jeźdźcem, przygniatając go całym ciężarem. Przy drugiej przeszkodzie upadła na przednie nogi „Joleany", zrzucając por. br. Widersperga, który odniósł obrażenie na ręce. W ten więc sposób pyrchusowe zwycięstwo bez trudu odniósł wytrwały „Don", sięgnąwszy mety. Porucznik Lazar, do którego natychmiast po katastrofie pospieszył lekarz toru wyścigowego dr. Radecki, odniósł silne uszkodzenie ramienia i stłuczenie kości twarzowej. Ciężko chorego, zakrwawionego i prawie nieprzytomnego odwieziono wozem ratunkowym do kliniki, gdzie mu po unarkotyzowaniu ramię nastawiono. Klacz „Joleany", sobotnia laureatka w biegu z przeszkodami, po ukonstatowaniu złamania obu przednich i zgniecenia klatki piersiowej, została w godzinę po wypadku przez właściciela zastrzeloną na torze. Totalizator płacił 8 za 5 i 42 za 25.

Zapowiedziane *corso* kwiatowe nie spełniło nadziei licznych tłumów publiczności, jakie około godziny 5 zaległy ulice Wolską, Podwale i Karmelicką aż do ogrodu krakowskiego. Tęskniący do wielkomiejskiej zabawy Kraków doznał w tym punkcie najzupełniejszego zawodu. Zaledwo kilkanaście naliczyć można było pojazdów, które pięknem udekorowaniem zwracały uwagę i wyróżniały się w nieprzejrzanym szeregu powozów, wolantów, dorożek i bryczek, biegnących w dwóch szeregach i krzyżujących się na całej przestrzeni corsa do parku krakowskiego. Do takich należał przedewszystkiem prześliczny wolant hr. Mieroszewskich, udekorowany makami i bławatami, maleńka czwórka p. Mysłowskiego, leciuchny wolancik p. Ochorowiczowej, pięknie udekorowany różami powóz niewiadomego nam właściciela, pojazd bogato udekorowany słonecznikami i kilkanaście innych. Rzucania kwiatów nie było, co wiele odjęło uroku zabawie i odjęło jej jedne z najestetyczniejszych jej części.

W parku krakowskim na zapowiedzianym podwieczorku i koncert które miały być ostatniemi punktami programu rozrywek wyścigowych, zjawiła się nieliczna zaledwo garstka publiczności i ci, obejrzawszy się na miejscu i opatrzywszy przerażające pustki, wprędce zabrali się do odwrotu. Panie, które w przygotowanych do tego namiotach podjęły się sprzedaży kwiatów i chłodników, nie mogły się pochwalić skutecznym zabiegów swych i chęci swych dobrych rezultatem.

Późną nocą z sal hotelu saskiego dobiegały echa ochoczych tańców. Były to już ostatnie drgnienia naszego letniego wyścigowego karnawału, którego uciechy przypadły w udziale nielicznej garstce uprzywilejowanych, do wyższych sfer społeczeństwa zaliczających się rodzin, a w których ogół mieszkańców Krakowa niemal żadnego nie przyjmował udziału.

P.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Uznanie dla polskiej muzyki.** Profesor konserwatoryum naszego p. Jan Gall otrzymał od niemieckiego Stowarzyszenia śpiewackiego „Frohsinn" w Mühlheim list gratulacyjny, w którym mu doniesiono, że rzeczone Stowarzyszenie osiągnęło na konkursie śpiewackim w Dortmundzie pierwszą nagrodę pierwszej klasy za wykonanie jego pięknej kompozycyi choralnej p. t „Pani jedyna". Utwór ten odśpiewano razem z „Wiosną" Brambacha. List kończy się życzeniem, aby nasz tak ceniony w Niemczech kompozytor nie ustawał w pracy i na chlubę muzyki tworzył swe piękne pieśni, które wszystkie Stowarzyszenia śpiewackie chwytają w lot i wcielają do swych repertoarów popisowych.

— „**Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych**", organu Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, wyszedł w tych dniach Nr. 1 i 2 za styczeń i kwiecień b. r. i zawiera treść następującą: G. Ossowski, O naczyniach inkrustowanych. E. Diehl, Przyczynek do sfragistyki polskiej (c. d.). G. Ossowski, Król Stanisław August jako archeolog; wstęp do artykułu: W. Mienicki, Wykopalisko w Mossarzu w XVIII w. Dr. F. Piekosiński, Znaki wodne w rękopismach polskich (z 8 tablicami). W. Szaniawski, Moneta czy medalik? Dr. W. Bartynowski, Z powodu artykułu: Moneta czy medalik? Rysunki monet najrzadszych w IV tomie katalogu monet E. hr. Czapskiego. P. Umiński, Medale w ostatnich latach wybite. Sprawozdania: Zapiski archeologiczne poznańskie. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, tom XV. Dzieła omówione w innych czasopismach. Wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej. Kronika. Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki, korespondencya Redakcyi. Rozmaitości. Dary nadesłane Towarzystwu. Dodatek: A. Ryszard, Dokumenty.

— **Literatura operowa** wzbogaconą zostanie pokaźnie dzięki jubileuszowi odkrycia Ameryki. Coraz to jakiś kompozytor występuje z operą zatytułowaną „Krzysztof Kolumb", chcąc uświetnić mową dźwięków czyny wielkiego żeglarza. Obecnie donoszą z Madrytu, że młody kompozytor hiszpański Francisco Vidal y Careta napisał pięcioaktową operę „Cristobal Colon", która obfituje podobno w niepospolicie piękne ustępy. Punktem kulminacyjnym opery ma być akt piąty, gdzie po wspaniałej przegrywce na harfach występuje balet kwiatów podzwrotnikowych. Opera wystawiona będzie najpierw w Madrycie.

— **Teatr „San Carlos" w Lizbonie,** który miał także swoje dni rozgłosu i chwały, a istnieje już lat 99, został zamknięty. Rząd rozpisał konkurs na dyrekcyę. Warunki nie były ciężkie, lecz nie udzielono subwencyi państwowej i nikt się nie zgłosił. Stuletnie istnienie wspomnianego teatru miało być obchodzone z wielką uroczystością 1 lipca 1893 r.

— **Konkurs dramatyczny** redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. W roku ubiegłym 17 września *Kur. Warsz.* celem uczczenia daty otwarcia sceny w nowo przebudowanym teatrze Wielkim w Warszawie i celem wzbogacenia oryginalnego repertoaru ogłosił konkurs dramatyczny na sztukę oryginalną, współczesną, obyczajową, dramat lub komedyę. — Szczegółowe warunki ogłoszone zostały niebawem po ogłoszeniu konkursu. Termin do składania rękopisów na konkurs upłynął z dniem 15 bm. Nadesłano ogółem 34 prace. Wymieniamy ich godła w porządku chronologicznym:

1) „Ester", dramat w 4 aktach.
2) „Biała róża", obrazek dramatyczny w 3 odsłonach.
3) „Miłość to cygańskie dziecię", obraz dramatyczny w 3 odsłonach.
4) „Wytrwałość w pracy", komedya w 5 aktach.
5) „Bajki-Halszka", komedya w 5 aktach.
6) „Amor omnia vincit", komedya w 4 aktach.
7) „Szkoda kwiatów, które więdną w ustroni", komedya w 3 aktach.
8) „In corpore sano mens sana", komedya w 4 aktach.
9) „Na dnie wszystkich rzeczy ludzkich, dziejów człowieka i losów narodów leży wola", komedya w 3 aktach.
10) „Tam myśl, gdzie zagadka", komedya w 3 aktach.
11) „Cogito ergo sum", dramat w 4 aktach.
12) „A jako kto może...", dramat w 3 aktach.
13) „Najtrudniej jest — nie pisać wcale komedyi", komedya w 3 aktach.
14) „Przez ból do zwycięstwa", dramat w 4 aktach.
15) „Artysta do swego dzieła dołącza cząstkę swej duszy", dramat w 5 aktach.
16) „Ora et labora", komedya w 5 aktach.
17) „Sibi conscius", sztuka w 3 aktach.
18) „Rudawa". komedya w 4 aktach.
19) (Bez godła) „Nie igra się z miłością", dramat współczesny w 4 aktach 5 odsłonach.
20) (Bez godła) „Jan Kalinowski", komedya w 3 aktach.
21) „To szkieletów ludy", komedya w 4 aktach, w 5 odsłonach.
22) „Edamus et bibamus, cras enim moriamur", komedya w 4 aktach.
23) „I komar zje konia jak mu wilk pomoże" (przysłowie), komedya w 5 aktach.
24) „Newroza", dramat w 4 aktach.
25) „Pax", komedya w 3 aktach.
26) „Pierwsza próbka", komedya w 3 aktach.
27) „Naprzód", dramat w 5 aktach.
28) „Dnia 15 czerwca 1892 r", sztuka w 4 aktach.
29) „Per aspera ad astra", dramat w 3 odsłonach.
30) „Może?", komedya w 4 aktach.
31) „Cichy", komedya w 4 aktach.
32) „Prawda", dramat w 5 aktach, 10 obrazach.
33) (Bez godła) „Skarga rybaka", sztuka ludowa w 7 obrazach z tańcami.
34) (Sztuka zapowiedziana depeszą, otrzymaną w południe dn. 15 bm.)

Oprócz przytoczonych powyżej prac 34, nadesłano już po zamknięciu terminu zgłoszeń: Zawiadomienie telegraficzne o wysłaniu sztuki na ręce redaktora *Echa muzycznego i teatralnego* w dn. 14 bm. Godło i tytuł nie podane. Zawiadomienie kartą pocztową o wysłaniu komedyi w 5 aktach p. t „Alfons". Karta datowana ręką autora dnia 14 bm. Komedyę w 3 aktach p. t. „Za późno". Rękopis przyszedł pocztą Stempel stacyi wysyłającej nosi datę 11 czerwca.

Dział ekonomiczny.

Grady w Galicyi w roku 1891. Dr. Wierzbicki ogłosił drukiem zajmującą pracę statystyczną, pod powyższym tytułem, w której, w miarę materyału, służącego mu do dyspozycyi, dał wyczerpujący obraz szkód, jakie w kraju naszym spowodowały grady w roku ubiegłym. W ogóle w roku 1891 było w kraju przypadków gradowych 1645. gmin zaś niemi dotkniętych 1129. Z pomiędzy 75 powiatów kraju, 8 tylko było wolnych od gradu. Z liczby 1129 gmin, gradem nawiedzonych, były niektóre kilkakrotnie w ciągu roku nim dotknięte.

Takich powiatów, w których liczba gmin, gradem przynajmniej jednorazowo nawiedzonych, wyżej 20 dosięgła było w Galicyi zachodniej 6 a we wschodniej 21. „Jak widzimy — powiada dr. Wierzbicki — różnica to zbyt uderzająca między wschodnią a zachodnią połową kraju, której podobno nie w topograficznych jego warunkach, ale w złem gospodarstwie szukać należy. Gorzej jeszcze ten obraz wypadnie, jeżeli weźmiemy na uwagę wszystkie zeszłoroczne wypadki gradowe, których było w ogóle 1465. Z liczby tej przypada na 21 powiatów wschodnich (najbardziej nawiedzonych) 947, czyli 82·6 prct., zaś na 6 najbardziej nawiedzonych zachodnich 199 czyli 17·4 prct. Najgorzej pod względem częstego pojawiania się gradów przedstawiają się powiaty: Czortków, Kamionka. Tarnopol, Zbaraż i Złoczów, w których jak z powyższego zestawienia widoczne, liczba przypadków gradowych w ciągu roku zeszłego, była większą nad 50. Było tam razem tych przypadków 381, czyli przecięciowo po 76 w każdym z tych powiatów, albo 26 prct. z całkowitej sumy (1456), podczas gdy na resztę, to jest na 70 powiatów całego kraju, przypada ich 1084, czyli przecięciowo po 15.5 na każdy z nich, albo 74 prct. na 15 razy większą liczbę powiatów. Stosunek więc bardzo, jak widzimy, rażący i na niekorzyść wschodnich stron kraju mówiący, tutaj bowiem te klęski, jak i dawniejsze sprawozdania nasze w tym względzie świadczą, obrały sobie stałą swoja siedzibę."

Z targów zbożowych.

Kraków, 21 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	9·70	10·30
Żyto	9·50	9·70
Jęczmień	7·25	7·50
Owies	7·50	7·70
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·90
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·70
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·80
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—
Wyka do siewu	6·—	6·50

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 17 i 18 czerwca.

Dostawiono nierogacizny 7441 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 17—20 złr.; para żywych prosiąt 21—25 złr.; para żywych wieprzów 26—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 39—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 7386 sztuk; wysłano za granicę 29 sztuk.

Zapowiedziano na 24 i 25 czerwca 7818 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	744·6 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+15°4	+23°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	83%	51%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	1	5

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 22 czerwca. Cesarz w imieniu swojem i cesarzowej przeznaczył 1.200 złr. dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w Austryi Niższej, Wyższej i na Morawach.

Wiedeń, 22 czerwca. Wniesiona wczoraj w Izbie poselskiej przez Luegera interpelacya w sprawie zaburzeń niedzielnych z powodu przybycia Bismarka do Wiednia, przedstawia te zajścia, jak następuje:

Wskutek napierania tłumów na pierwsze szeregi publiczności, otoczonej na Wallnerstrasse kordonem policyjnym, wszczął się hałaśliwy spór między policyantami i publicznością. W następstwie policyanci dobyli szabel i zaczęli niemi nacierać na osoby, w pierwszych szeregach stojące, między któremi było wiele kobiet. Ludzie, chcąc uniknąć śmierci, usiłowali powytrącać broń z rąk straży policyjnej. Wśród wołania rannych o ratunek i wskutek nacisku dalszych szeregów publiczności, tłumy zbiły się w jednę olbrzymią masę, na którą policya z białą bronią napadła i uciekających ścigała na Freyung. W tem starciu zostali ciężko ranieni: redaktor pisma *Deutsches Volksblatt*, jakiś budowniczy, przypadkowo idący ulicą, malarz Roiss i jeszcze jeden mężczyzna w podeszłym wieku. Policyanci, przypatrujący się z daleka tym zajściom, zapewniali rzekomo, że straż miała surowy nakaz dobyć broni z najmniejszego powodu.

Interpelanci są w możności wszystkie te szczegóły stwierdzić świadkami.

Interpelacya zarzuca policyi zwierzęcą dzikość, zajadłość, graniczącą z wściekłym szałem, popełnienie krwawych okrucieństw, które pozostaną hańbą Wiednia, gdyż miejsce wypadku podobnem było do pobojowiska, a krwią oblany bruk ulicy musiano w nocy zmywać.

Interpelacye p. Bareuthera i Haucka domagają się surowego śledztwa w sprawie zajść niedzielnych.

Bismark opuścił pałac Palffy'ego o godzinie 9½ wieczorem, gdy Wallnerstrasse opróżniono z tłumów ciekawych i powrócił do mieszkania po godzinnej przejażdżce w Praterze.

Wiedeń, 22 czerwca. W komisyi walutowej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniem o „walucie koronnej", mianowicie nad artykułem dziesiątym.

Eim oświadczył, iż przyjęcie obiegowej monety srebrnej jest zdaniem jego, niezbędne i wniósł, aby w art. 10 przyjęto postanowienie wydawania asygnat opiewających na srebro i aby asygnaty te, o ile przedłożone zostaną najmniej w kwocie 20 koron, były wymieniane we wszystkich kasach publicznych.

Kaizl proponuje, aby w art 10 nie było żadnego postanowienia przejściowego. Minister skarbu oświadcza, iż właśnie dlatego, że srebrne mon. na wypadek podrożenia srebra będą wychodziły za granicę, nie należy postanawiać w drodze ustawodawczej, aby znaczna ilość mon. srebrnych była w obieg puszczoną. Minister przyznaje, iż pożądanem jest, aby rychło usunąć z obiegu nielubiane monety 25 centowe i zdawkową monetę srebrną. Na pytanie, co się stanie z jednozłr. monetami srebrnemi, minister nie może obecnie odpowiedzieć, utrzymuje tylko, iż należy dążyć do takiej sytuacyi, aby wahanie się cen srebra nie wywierało niekorzystnego wpływu. Co do wyrażenia „*bis auf weiteres*" w tekscie projektowanej ustawy, oznacza ono poprostu, że złr. srebrny nie na zawsze ma zostać w obiegu. W końcu minister nadmienia, że po wyjaśnieniu stosunków co do srebrnej monety, obecnie w obiegu będącej, w obu parlamentach przedłożone zostaną wnioski do odpowiedniej decyzyi.

Kramarz wnosi, aby art. 10 zmieniono w tym duchu, ażeby zaraz po zaprowadzeniu waluty koronnej wycofano z obiegu monety dwureńskowe i ćwierćreńskowe.

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń, 22 czerwca. Komisya walutowa zajęta była dzisiaj dalszym tokiem rozprawy nad art. 10 ustawy monetarnej. P. Plener wykazywał, że przyszłe korony srebrne tak co do wagi, jak i zawartości czystego kruszcu będą zupełnie równe srebrnym frankom, przez co urzędowa różnica wartości w kwocie 5 centimów zupełnie zniknie. Dlatego mowca życzy sobie, aby srebrne korony były inaczej i w odpowiedniej wadze wybijane.

Następnie odpowiedział minister skarbu bardzo szczegółowo na wczorajsze pytania p. Barenthera i wnioski p. Kramarza. A na wywody p. Plenera i żądanie jego, aby korony srebrne były co do wagi cięższe, oświadczył, że przez wzgląd na faktyczne stosunki żądanie to nie da się przeprowadzić.

Wiedeń, 22 czerwca. Na uczcie weselnej w jednej ze swoich mów wspomniał książę Bismark o niezapomnianym swoim wiernym przyjacielu Andrassym. przy którego pomocy udało się przeprowadzić przymierze polityczne Niemiec z Austro-Węgrami, zaznaczył swoje ustawiczne sympatye dla Austro-Węgier i zapewniał, że tych sympatyj zawsze dochowa, bo one odpowiadają naturalnym interesom obu państw.

Wiedeń, 22 czerwca. Ks. Bismark odjeżdża dzisiaj popołudniu pospiesznym pociągiem ku Monachium.

Wczoraj przedpołudniem jakiś człowiek rzucił pakiet papierów do powozu księcia Bismarka, kiedy ten jechał na ślub syna. Wypadek ten dał powód do pogłosek o zamachu na życie księcia, a rzeczywiście rozchodziło się o doręczenie księciu petycyi. Petent jest prawdopodobnie obłąkany i w tem przypuszczeniu odstawiono go na oddział obłąkanych szpitala powszechnego.

Wiedeń, 22 czerwca. Księżna Reuss (żona ambasadora niemieckiego) była dzisiaj przed południem z wizytą u księstwa Bismarków. Wizyta trwała pół godziny.

Wiedeń, 22 czerwca. Krąży tu pogłoska, że ks. Bismark zatrzyma się tu jeszcze jeden dzień dłużej.

Poczdam, 22 czerwca. Wczoraj wieczór na cześć królewskiej pary włoskiej dano w marmurowej sali nowego pałacu uroczysty obiad na 150 osób. Na obiedzie był Caprivi, Brin, generał adjutant Pallavicini, Marschall. Po obiedzie wielki capstrzyk muzyki wszystkich pułków gwardyi.

Poczdam, 22 czerwca. Wnosząc toast przy obiedzie, wspomniał cesarz Wilhelm o stosunkach domu Hohenzollernów i Sabaudzkiego. Na to odpowiedział król włoski, wznosząc gorący okrzyk na cześć cesarskiej pary.

Capstrzyk odbył się przy sprzyjającej pogodzie. Obaj monarchowie witani byli przez ludność okrzykami *Hurra! Hoch! Evviva!*

Berlin, 22 czerwca. Po wczorajszej paradzie wojskowej ogłoszono zaręczyny księżniczki Małgorzaty z księciem hesskim Fryderykiem Karolem, synem ś. p. landgrafa Fryderyka hesskiego.

Berlin, 22 czerwca. Włoski minister spraw zagranicznych admirał Brin, był wczoraj godzinę u kanclerza Caprivi'ego. pół godziny u sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Marschalla, następnie u prezesa ministrów hr. Eulenburga i u członków rodzin książęcych; — później był u niego w Poczdamie nawzajem Caprivi, a dzisiaj na jego cześć dał śniadanie.

Paryż 22 czerwca. Stowarzyszenie, zajmujące się produkowaniem dynamitu, poniosło kilka milionów szkody przez swoich administratorów. Dzienniki poranne wymieniają byłego prefekta i senatora, dyrektora departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Gwalberta Legay, — i byłego agenta publicystycznego w Towarzystwie panamskiem, Artona, — jako tych, którzy Towarzystwo dynamitowe przyprawili o pięć milionów straty Legay umknął z Paryża, Arton został podobno uwięziony.

Paryż, 22 czerwca. W trybunale w Montbrison Ravachol jest oskarżony o zbrodnie pięciokrotnego mordu. Oskarżony przyznaje się tylko do jednego mordu.

Bruksela, 22 czerwca Wybory ściślejsze do konstytuanty wypadły po większej części pomyślnie dla stronnictwa liberalnego, tak iż ogółem mają liberali 60 mandatów do Izby poselskiej i 30 do senatu; klerykali 92 do Izby i 46 do senatu.

Bukareszt, 22 czerwca. Wczoraj umarł Demeter Bratiano, brat Jowana Bratiano, naczelnik stronnictwa liberalnego. Nieboszczyk miał lat 74.

Ateny, 22 czerwca. Trikupis udał się wczoraj popołudniu do pałacu królewskiego, gdzie bawił przeszło 1½ godziny. Nowy gabinet ma się dzisiaj ukonstytuować. Trikupis obejmie prezydyum, ministerstwo skarbu i zapewne jeszcze jednę tekę: Theotokis zostanie ministrem spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 22 czerwca. Według doniesień urzędowych rokoszanie arabscy poddali się. Najznamienitsi naczelnicy plemion arabskich złożyli w obecności przedstawicieli władzy w Mekce zapewnienie uległości i wierności.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 czerwca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	50
Zjednoczony dług w srebrze	95	30
Austryacka renta złota	113	35
5% austryacka renta (marcowa)	100	75
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	318	—
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	52½

Wiedeń, 22 czerwca. Ruble papierowe 122·50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·75; żyto 8·47; pszenica 8·90; owies 5·75.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 22/6 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	124	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	20	58	60
20-to frankówka złota	9	45	9	65
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ II Em.	94	70	95	70
4½% „ „ „ „	99	20	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „ „	98	20	99	—
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
4% „ likwidac. „ 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 21/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	335	—	340	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
5% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 21/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 21/6. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95	55	95	75
5% „ „ srebrna za złr. 100	95	30	95	50
4% „ „ złota za złr. 100	113	25	113	50
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	85	101	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	50	141	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	75	142	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	25	152	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	25	183	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	60	100	80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142	25	142	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	135	25	136	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	80
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	[illegible]	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	35	95	35

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	—	123	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	75	189	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	50	23	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	60	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	25	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	155	25	156	25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	20	116	60
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	319	—	319	[illegible]
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	360	50	361	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	[illegible]	—	225	80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	996	—	1000	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	115	50	116	—
132·25	Ferdynanda Półn. na 1050 złr.	2910	—	2930	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	75	215	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243	50	244	—

L. 1819.

Konkurs

na posadę **lustratora majątków gminnych.** Płaca roczna 800 złr. Ryczałt na objazdy rocznie 400 złr. Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci mają się wykazać znajomością ustaw administracyjnych, praktyką przy Reprezentacyach powiatowych i znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego **najdalej do dnia 1 lipca 1892 r.** 1451 3 3

Objęcie obowiązków nastąpić ma w ciągu miesiąca lipca 1892.

Wydział powiatowy.

Tarnobrzeg, 31 maja 1892 r.

Wstążki, Woalki najnowsze, Gazy, Koronki, Hafciki, Siatki na włosy, Krepy angielskie, Grenadiny i Szarfy do wieńców poleca **EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, 29.**

Zdolny rządca

Morawianin, 32 lat, władający językiem polskim, niemieckim i morawskim, teoretycznie i praktycznie przy racyonalnych gospodarstwach wykształcony, z 12-letnią praktyką, jako to: uprawą buraków, ziemniaków, chowu bydła opasowego, mlewa itp., w ostatnim razie 5 lat jako samodzielny rządca w gospodarstwie 1200 m., zaopatrzony chlubnemi świadectwami i kaucyą, poszukuje posady stosownej lub kontrolora gospodarczego od 1 października b. r. lub z Nowym Rokiem. — Zgłoszenia pod lit. **M. H.** w Admin. „N. Reformy". 1578 1 2

AWIZO.

W celu zabezpieczenia dostawy 1660 metrów sześc. twardego drzewa opałowego dla stacyi Krakowa-Podgórza, 50 metrów sześc. twardego i 550 metrów sześc. miękkiego drzewa opałowego d'a stacyi w Ołomuńcu odbędzie się w dniu 13 lipca 1892 o godzinie 10 przed południem **w intendanturze c. i k. 1. korpusu w Krakowie** rozprawa.

Bliższe warunki są ogłoszone: w dzienniku „Czas" z dnia 13 i w dzienniku „Nowa Reforma" z d. 19 czerwca 1892, jak i w urzędowej „Gazecie lwowskiej" z 18 czerwca 1892 r.

Żądane wyjaśnienia udzielają c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. 1523 1 2

Intendantura c. i k. I. korpusu.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
Albina Krajewskiego, Wiedeń,
I., Giselastrasse, L. I,

poleca i dostarcza po cenach fabrycznych **kasy** żelazne, ogniotrwałe, od 65 złr., maszyny do prania, **magle** pokojowe, **wyżymaczki** i wszystkie potrzeby do prania bielizny, **farby** i lakiery do podłóg, drzwi, okien, powozów, sprzętów domowych, ogrodowych i gospodarskich, i wszelkie przybory malarskie, **latarnie** stajenne i domowe, **artykuły** chirurgiczne do pielęgnowania chorych — słowem wszystko, co kto tylko potrzebuje. Wysyłkę uskutecznia pocztą lub koleją **za zaliczką** i za poprzedniem nadesłaniem pewnej kwoty przy zamówieniu. — Proszę żądać cennika illustrowanego, który wysyła się **gratis i franco**. 1557 1 0

W lipcu b. r. przez cały sezon będę rozsyłał najpiękniejsze

Deserowe Morele

w koszykach 5-kilowych, najstaranniej opakowanych, za zaliczką **2 złr.,** wliczając w to opakowanie i opłatę poczt.

O łaskawe wczesne zamówienia uprasza **Alfred Schiller w Zaleszczykach.** 1582 1 3

Magister farmacyi

poszukuje posady od 1 sierpnia. Adres: **St. W., ul. św. Krzyża, L. 7,** I piętro, oficyna. 1601 1 2

Nauczycielka, Francuzka,

wysoce muzykalna, szuka zaraz miejsca na wsi, także do towarzystwa, albo na wyjazd do kąpiel. Wiadomość pod **G.** w Admin. „N. Reformy". 1602 1 3

Kupię 1580 1 3

rower używany.

Wiadomość: **W. M.** poste rest. **Kraków.**

Propinacya

z karczmą **w Skotnikach**, pod Skawiną, jest **do wydzierżawienia od 1 lipca 1892 r.** — Wiadomość u właściciela domu pod **L. 5, przy ulicy Mikołajskiej, w Krakowie.** 1590 1 2

Do sprzedania.

Majątek do 120 m., blisko Krakowa, z dobremi budynkami, inwentarzem, potrzeba do kupna 32.000 złr. **Majątek** wyżej 200 m., pół mili od kolei i dwóch miasteczek, z dobremi budynkami, inwentarzem, potrzeba 40.000 złr. **Majątek** wyżej 900 m., pół mili od stacyi kolei i miasta, z dobremi budynkami, inwentarzem, potrzeba gotówki 28.000 złr. **Majątek** 650 m., z ładnemi budynkami, pałacem, inwentarzami, potrzeba gotówki 56.000 złr. **Folwark** 53 m., stacya kolei w miejscu, z dobremi budynkami, inwentarzem, cena 16.0 0 złr. **Folwarczek** 43 m., przy Krakowie, z dobremi budynkami, inwentarzem, potrzeba 17.000 złr. **Realność** w Krakowie, przy plantach, frontu 163 kroków, z ogrodem, oficyną i stajnią. **Kamienica** 3-piętrowa, nowa, przy plantach. — Zapytania: **Krasuski, Mały Rynek, L. 6, w Krakowie.** 1006 1 5

Nauczycielka, Niemka,
z wyższą muzyką:
Nauczycielka, Polka,
z doskon. językiem franc. i niem., poszukują umieszczenia na czas wakacyj przez **biuro Mme Stephanie, Długa 7.** 1615 1 3

Koncypienta rutynowanego

przyjmie **zaraz**
Dr. F. Czajkowski, adwokat, w Krośnie. 1618 6 1

W odpowiedzi na **„wezwanie"** w „N. Reformie", Nr. 140, oświadczam, że z p. **B. Dembowskim** nie miałem wcale stosunków, a osoba, którą zastępuje, powinna się zgłosić do cechu rzeźników, a nie do mnie. 1620

Stanisław Armółowicz.

Dla ułatwienia PT. Odbiorcom.

W handlu Wgo pana J. F. Fischera linia A-B, jest książka obstalunkowa, w której łaskawi odbiorcy raczą zanotować swoje żądania, lub zamówienia dla **Fabryki wyrobów betonowych i Biura wszech potrzeb technicznych**

M. Zieleniewski, inż.
Kraków, Grzegórzki, L. 23.

„Akademia domowa nauki wszechstronnej".

Pismo mające wychodzić **co Czwartek od 7 Lipca b. r. we Wrocławiu** (Breslau in Preuss. Schlesien) **Ohlanenstrasse, 40, I.**, pod redakcyą i w nakładzie **A. Choińskiego. Cena 60 centów ćwierćrocznie.** Zapisać można w urzędach poczt. i wprost w Redakcyi.

„Akademia domowa itp. obejmuje; naukę języka francuskiego, angielskiego i włoskiego w sposób łatwo przystępny, dalej poda łatwe rozprawy: z historyi, mitologii, pokrewieństwa języków ludów, obrazów z przyrody, nauk przyrodzonych, sztuk pięknych, historyi filozofii, z działu rodowodu wyrazów własnych i wyrażeń obcych. Pismo nasze zastąpi naukę wyższą dla jednych, całą bibliotekę dla drugich. 1612 1

Księgarnia
Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca
„Dziwy życia"

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli" niewytłumaczonej „sympatyi dusz", wszelkie „widzenia" i „przeczucia" dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki „ukazywania się osób konających, albo niedawno zmarłych".

„Dziwy życia" wyjdą z druku w wydaniu obszernem objętości przeszło 30 arkuszy większej ósemki, w 4 zeszytach objętości 8 arkuszy każdy.

Cena zeszytu wynosi **65 cnt.,** z przesyłką **70 cnt.**

Zeszyt 1 i 2 już opuściły prasę.

Gdzie szczęście?
przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. — II. Człowiek przyzwoity. — III. Rozmowa. IV. Czytanie. — V. Podróże. — VI. Pijaństwo. — VII. Pieniądze. — VIII. Dni obfitości. — IX. Powodzenie. — X. Czy jesteśmy doskonali? — XI. Siła żywotna. — XII. Poszukiwanie człowieka, — XIII. Podobanie się — dzieło kobiety, — XIV. Obyczaje małżeńskie. — XV. Małżeństwo, jako związek wzajemnego doskonalenia się. — XVI. Nie kupujcie kota w worku. — XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. — XVIII. O rządach rodzinnych. — XIX. Potrzeba „wydania się". — XX. Co ludzie powiedzą. — XXI. Szczegóły i błahostki. — XXII. — „Jestem panem siebie". — XXIII. Cnoty niebezpieczne. — XXIV. Słońce i wiatr północny. — XXV. Umiejętność cierpienia. — XXVI. Zakończenie

Cena 1 złr. 30 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

Róża i Nina Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe przełożone z francuskiego. Cena 65 cnt., z przesyłką 80 cnt. 1572 2 3

Chojecki. Jan Dhasp. Powieść przełożona z franc. Cena 80 cnt., z przesyłką 95 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.

Największy wybór prawdziwych 515 30 104

Samowarów Tulskich.

Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Patenty na wynalazki wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN, Friedrich-Str 78. Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.

Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 8 72

Nr. 3965.

AVISO.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl.

13.400 Kubikmeter hartes Brennholz lieferbar:

im Monate	November und December 1892	2.200	Kubikmeter.
	Jänner, Feber 1893 je	1.000	Kubikmeter.
	März 1893	2.000	Kubikmeter.
	April und Mai 1893 je	2.500	

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens 19. Juli **1892 um 10 Uhr vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** eingebracht werden.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch nur **auf kleinere Parthien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes hat auf den **ärarischen Holzplätzen** nach Weisung des Verpflegs-Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen: Roth und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten Brennholzes er abstellen wird.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz Rate wird **die Zahlung beim Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usancenheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protocollirte Firmen haben von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von** zehn Prozent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität** haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte **und bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl aufliegende Usance Heft Nr. 3.965 vom 15 Juni 1892 hingewiesen.**

Diesbezügliche Informationen können auch beim Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufsgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10 Corps unter **Nr. 3.965 vom 15 Juni 1892 ausgefertigten und dem Verkäufer in vollem Umfange bekannten Usance-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer** Usance stattzufinden hat.

9. **Nachträglich, oder im telegraphischen Wege** einlagende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche den **gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

Przemyśl, am 15. Juni 1892.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi,

Fabryczny skład
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej,
oraz
bielizny stołowej białej i kolorowej,
chustek białych i kolorowych
z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład
normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.
Pończóch damskich i dziecinnych i skarpetek męskich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór 1368 8 0
bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz **parasole od deszczu** od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

„PRZĄDKA"
Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w KROŚNIE.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielanych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średnie na koszule i kalesony, aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), portyery, firanki itp.

Składy główne:
we Lwowie w Bazarze krajowym Galic. Akcyj. Tow. Handlowego,
w Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:
w Tarnopolu u W. Michalskiego,
w Przemyślu w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w Rzeszowie u A. Borówki,
w Czerniowcach u L. Schneida,
w Tarnowie u O. Foerstera. 1476 4 0

Cenniki i próbki rozsyła się franco.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 2369 73 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyślu.

13.400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych

w miesiącu	listopadzie i grudniu 1892, po	2.200	metrów kubicznych.
	styczniu, lutym 1893 po	1.000	
	marcu 1893	2.000	
	kwietniu i maju 1893	2.500	

1. Dotyczące, dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni**, mają być oddane najpóźniej do dnia **19 lipca 1892 r. o godz. 10 przed południem w biurze Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być: drzewo bukowe, grabowe, dębowe, (Stein-, Zerr- und Weisseiche).

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego drzewa opałowego zamierza odstawić.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci magazyn zaopatrzenia wojska w żywność należytość podług ustanowień zeszytu warunkowego** *(Usancen Heft).*

5. **Każdy c. i k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione w razie, jeżeli jest protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało.

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,** — mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

7. Przepisane **należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jednakowoż wszelkich bliższych warunków mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** (Usance-Heft), Nr. 3965, z dnia 15 czerwca 1892 roku, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendantury 10. Korpusu w Przemyślu** się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Przemyślu**, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każdy pojedynczy arkusz druku.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży (Schlussbrief) nie umówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży **w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** (Usance-Heft) wystawionym przez Intendanturę 10 Korpusu **pod Nr. 3965 z daty 15 czerwca 1892 r. dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Przemyśl, dnia 15 czerwca 1892 r. 1522 1

Z c. i k. Intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 52 0

Krawaty
parasole, parasolki, laski,
tanie i w wielkim wyborze, poleca
magazyn 872 23 0
F. Szukiewicza
Kraków, Rynek, Linia A—B.

K. W. w Przemyślu

ma list na poczcie pod wiadomym adresem.

1586 2 3 **A. Z.**

Dr. CHWISTEK

lekarz stacyi Klimatycznej w Zakopanem, ordynuje tego sezonu we własnej willi **na Krupówkach.**

Tamże otwiera **z dniem 15 lipca**
1466 **pensyonat.** 4 4

Rządca ekonomiczny i gorzelnik techniczny, oraz maszynista

obeznany jak najdokładniej z budową i urządzeniem nowych gorzelń, jak również z rekonstrukcyą starych, biegły w wykonywaniu planów, mogący na żądanie pełnić obowiązki maszynisty, liczący obecnie lat 49, a od lat 30 w zawodzie swym bez przerwy przy największych gorzelniach i gospodarstwach w kraju i zagranicą pracujący. Posiadający najchlubniejsze świadectwa, tudzież listy pochwalne właścicieli gorzelń, w których robił poprawki, obowiązujący się dostarczyć 85—90% teoretycznego wydatku z wszystkich płodów i melassy, poszukuje **zaraz odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować pod znakiem **A. P. H.** poste restante **Brzesko.** 1563 2 3

Franciszek Knopp
siodlarz i rymarz.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 lutego 1892 r. założyłem **Pracownię w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, 17,** w której wykonywam wszelkie roboty **siodlarskie i rymarskie,** a mianowicie: uprzęże na konie, siodła i przybory podróżne, oraz przyjmuję wszelkie reperacye, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie. 1383 8 10

Pracując w tym zawodzie przez lat kilkanaście w c. i k. armii austr., zapewniam, iż Szan. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić potrafię.

W Myślenicach jest do sprzedania każdego czasu, wolna od wszelkich ciężarów,

realność

składająca się z domu murowanego o 5 pokojach, położonego w rynku frontem na południe, oficyn o 3 ubikacyach, z drzewa zbudowanych, ogrodu i drewutni. 1502 3 3

Realność ta jest własnością Rady powiatowej, chęć kupna mający zechcą się zgłosić do **Wydziału powiatowego w Myślenicach.**

Myślenice, 28 maja 1892.

Sekretarz **Klabert.** Za Prezesa **E. Adelmann.**

Przed wakacyami

przyjmuje zamówienia o umieszczenie uczniów od 1 września 1892. 1427 4 5
M. Stehlik, Rynek, 7, II piętro.

Roman Silberbach
przedsiębiorca 1023 27 50
w Krakowie

wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim** i **francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe
wyroby andrychowskie

jako to 1104 15 104
płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:
w Bazarach wyrobów krajowych w **Krakowie** i **Przemyślu** i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.